VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 143)**

z dnia 9 października 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 143)

9 października 2013 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, i **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację ministra Skarbu Państwa na temat sytuacji ekonomicznej Krajowej Spółki Cukrowej S.A. w kontekście wypłaty zaliczki na poczet dywidendy oraz na temat kolejnej koncepcji prywatyzacji KSC S.A.;

– informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat funkcjonowania w Polsce Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego i Rolniczego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zdzisław Gawlik** sekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Adam Gochna** starszy specjalista w Departamencie Polityki Regionalnej i Rolnictwa Ministerstwa Finansów, **Krzysztof Babicki** główny specjalista k.p. w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Jan Piróg** doradca ekonomiczny w NIK, **Grzegorz Młynarczyk** dyrektor Zespołu Nadzoru Właścicielskiego Agencji Nieruchomości Rolnych, **Marek Dereziński** prezes Zarządu Krajowej Spółki Cukrowej S.A wraz ze współpracownikami, prof. dr hab. **Edward Gacek** dyrektor Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych wraz ze współpracownikami, **Mariusz Olejnik** prezes Zarządu Krajowego Związku Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych, przewodniczący Krajowego Zespołu Koordynacyjnego Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego i Rolniczego, **Waldemar Rolewski** wiceprezes Zarządu Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych wraz ze współpracownikami, **Piotr Malicki** członek Zarządu Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych wraz ze współpracownikami, **Stanisław Barnaś** prezes Zarządu Głównego **Krajowego** Związku Plantatorów Buraka Cukrowego, **Jerzy Sakwiński** przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Cukrowniczego w Polsce, **Krzysztof Nykiel** prezes Rady Związków Plantatorów Buraka Cukrowego przy KSC S.A., prezes Zarządu ZPBC w Dobrzelinie, **Wojciech Kałużny** członek Rady Związków Plantatorów Buraka Cukrowego przy KSC S.A., prezes Zarządu WZPBC w Lublinie, **Andrzej Nowakowski** członek Rady Związków Plantatorów Buraka Cukrowego przy KSC S.A, prezes Zarządu Brzesko-Kujawskiego ZPBC, **Stanisław Lubaś** przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Cukrowniczego NSZZ „Solidarność", przewodniczący NSZZ „Solidarność" przy KSC S.A., **Józef Pawela** członek Rady Związków Plantatorów Buraka Cukrowego przy KSC S.A, wiceprezes Okręgowego ZPBC w Bydgoszczy, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna", **Małgorzata Ramatowska** starszy specjalista w Krajowej Radzie Izb Rolniczych, **Mariusz Musiej** przedstawiciel Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego przy KSC S.A., **Kamil Zawadzki** przedstawiciel firmy CUKROHURT, **Gabriel Janowski** były poseł oraz **Bolesław Zybała** plantator buraka cukrowego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost**, **Agnieszka Jasińska** i **Magdalena Kowalska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam wszystkich posłów, przedstawicieli rządu i zaproszonych gości. W porządku dziennym mamy trzy punkty.

Punkt pierwszy – informacja ministra Skarbu na temat sytuacji ekonomicznej Krajowej Spółki Cukrowej w kontekście wypłaty zaliczki na poczet dywidendy oraz na temat kolejnej koncepcji prywatyzacji KSC. Punkt drugi – informacja ministra rolnictwa

na temat funkcjonowania w Polsce Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego i Rolniczego. Ewentualnie dodamy punkt trzeci – sprawy różne.

Czy są jakieś wnioski? Jeżeli nie, to uznaję, że porządek dzienny został przyjęty.

Bardzo proszę, panie ministrze. Punkt pierwszy – informacja ministra Skarbu na temat sytuacji ekonomicznej KSC. Proszę omówić cały ten punkt. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Zdzisław Gawlik:

Panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie, szanowni goście.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę tylko bliżej przysunąć mikrofon. Jeszcze troszkę, bo nie będzie słychać.

Sekretarz stanu w MSP Zdzisław Gawlik:

Jeszcze bliżej, tak?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Nie dla mnie, tylko żeby na sali było słychać.

Sekretarz stanu w MSP Zdzisław Gawlik:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Informacja o sytuacji Krajowej Spółki Cukrowej została przedłożona do państwa wiadomości. Nie wdając się w szczegóły i w poszczególne liczby, bo tu nie o liczby chyba chodzi – jeśli będzie potrzeba prezentowania poszczególnych danych i liczb, to będziemy się do nich odnosili – generalnie można powiedzieć tak, że sytuacja KSC jest dobra; aczkolwiek być może te wyniki, które spółka osiąga w ostatnim okresie, nie są na tym poziomie, jaki KSC osiągała w ostatnim roku obrachunkowym. Jednak pewne przyczyny – zwłaszcza natury zewnętrznej – sprawiły, że ten wynik jest taki, jaki jest. Ale to jest wynik dobry.

Oczywiście, zapewne można powiedzieć – porównując sytuację KSC i jej działalność na tle innych przedsiębiorstw, działających w obszarze przemysłu cukrowniczego – że jest jeszcze sporo do zrobienia; choćby po to, żeby ten wynik, efektywność i rentowność KSC była jeszcze lepsza. Czyli trudno tutaj dzisiaj popadać w jakiś zachwyt czy samozadowolenie i powiedzieć, że jesteśmy najlepszym koncernem cukrowniczym w Polsce czy w Europie Centralnej. Dodam, że w zasadzie wszystkie prace, związane z konieczną restrukturyzacją, zostały już zakończone.

Jeżeli chodzi o drugi punkt, który był przedmiotem pytania i przedmiotem obrad Wysokiej Komisji, to jest to punkt, związany z wypłatą zaliczki – dywidendy zaliczkowej. Wypłata dywidendy zaliczkowej jest przewidziana w obowiązujących przepisach prawa i do tej sytuacji doprowadza określony porządek postępowania. Aby wypłata dywidendy zaliczkowej mogła nastąpić, musi być poprzedzona stosownym wnioskiem i decyzją zarządu.

Nikt lepiej, niż zarząd spółki, nie potrafi ocenić sytuacji finansowej i kondycji, w jakiej spółka się znajduje. Nikt lepiej nie potrafi ocenić potrzeb finansowych spółki. Pamiętać trzeba, że KSC ma określony przedmiot działalności. Na pewno nie jest bankiem, który ma utrzymywać niewiadomo jaką ilość gotówki. Te środki finansowe na prowadzenie działalności muszą być optymalne z punktu widzenia zarządu.

Czasami widzimy, gdy obserwujemy różne spółki, że niekiedy wręcz można powiedzieć, iż zbyt duża ilość gotówki szkodzi, bo nie skłania do podejmowania działań restrukturyzacyjnych i poprawiających rentowność spółki. Bo spółka nie jest bankiem – czy to się komuś podoba czy nie, to pewnie bankiem nie jest. Jak KSC...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę o spokój, panie przewodniczący.

Sekretarz stanu w MSP Zdzisław Gawlik:

Jeśli KSC zmieni przedmiot swojej działalności, to wtedy będzie można mówić o innych potrzebach.

Walne Zgromadzenie, Rada Nadzorcza spółki zgodziła się z tą propozycją i uznała za zasadne, żeby za ostatni okres zgodzić się na wypłatę dywidendy zaliczkowej na poziomie 14 groszy na akcję. W sumie, z punktu widzenia spółki, zaliczka ta łącznie wynosi

ponad 138 mln zł, w tym Skarb Państwa pozyskał z tytułu dywidendy zaliczkowej ponad 110 mln zł.

Oczywiście, państwo i każdy akcjonariusz są w spółce po to, żeby osiągać określone korzyści finansowe. Stąd trudno byłoby tutaj odmawiać Skarbowi Państwa prawa do poboru tych zaliczek i korzystania z pewnych dochodów osiąganych przez spółkę, w której państwo posiada określone udziały.

Jeżeli chodzi o następną kwestię, która jest przedmiotem obrad Wysokiej Komisji, to jest problem kolejnego podejścia do projektu prywatyzacji KSC. Jeżeli państwo pozwolicie, to kwestii prywatyzacji poświęcę być może nieco więcej uwagi.

Jest to, jak wspomniałem, trzecie podejście do projektu prywatyzacji KSC. Dwa pierwsze – z różnych powodów i przyczyn – okazały się podejściami nieudanymi. Nie chciałbym dzisiaj tutaj oceniać, dlaczego tak się stało, ale na pewno to trzecie podejście do projektu prywatyzacji spółki jest podejściem, które ma opierać się o doświadczenia, zebrane przez wszystkich uczestników tego projektu – również przez ministra Skarbu Państwa. Taki jest nasz zamysł.

Równocześnie chciałem powiedzieć, że będę tu mówił o pewnych założeniach procesu prywatyzacji spółki. Założenia te również zostały przedstawione beneficjentom czy potencjalnym uczestnikom projektu prywatyzacji – z uwagi na to, że obowiązujący system prawa zakłada, w jaki sposób ta prywatyzacja została pomyślana i kto może być przyszłym akcjonariuszem KSC. Dlatego też intencją ministra Skarbu Państwa jest próba znalezienia porozumienia – konsensusu między sprzedawcą a potencjalnym nabywcą akcji – po to, żeby wyważyć interesy jednej i drugiej strony.

Jak wspomniałem na ostatnim spotkaniu ze stroną społeczną – która uczestniczy potencjalnie w tym procesie prywatyzacji – są to założenia. My jesteśmy otwarci na dyskusję, na argumenty, które pojawią się i będą podnoszone przez drugą stronę – po to, żeby zbudować taki system prywatyzacji, który byłby prywatyzacją bezpieczną dla każdego. Dla każdego – czyli również dla ministra Skarbu Państwa. Minister musi ten projekt prywatyzacji obronić przed wszystkimi, którzy ewentualnie w przyszłości mieliby tę prywatyzację kontrolować lub mieliby sprawdzać, czy wszystko to, co powinno być zrobione – zostało zrobione tak, jak trzeba, czyli zgodnie z prawem.

Oczywiście, również mamy świadomość, że gdyby nie było zainteresowania ze strony potencjalnych chętnych – czyli osób uprawnionych do nabycia tych akcji – to prywatyzacji nie da się zrobić. Bo trudno prywatyzować, skoro ma się określony krąg uczestników tego projektu, a zainteresowani uprawnieni nie chcieliby w tym projekcie uczestniczyć – to wtedy również nie ma sensu mówić o procesie prywatyzacji. Moglibyśmy się wtedy umówić, że rozejdziemy się, a sam projekt prywatyzacji nie zostanie zrealizowany. Stąd ta potrzeba rozmowy i próba osiągnięcia konsensusu.

Oczywiście, nie spodziewam się, że gdyby udało się szczęśliwie zakończyć jakimś porozumieniem dyskusję na temat tego, jak ostatecznie ten projekt ma wyglądać, to wszyscy będą szczęśliwi i zadowoleni – z różnych powodów. Chodzi tutaj o to, żeby maksymalnie wyważyć racje wszystkich uczestników tego postępowania.

Intencją rozpoczynającej się dyskusji na temat procesu prywatyzacji jest – jak ja to nazwałem, być może zbyt ogólnie – żeby była to prywatyzacja dla wnuków. Jeżeli te akcje zostaną nabyte przez tych, którzy są dzisiaj uprawnieni, to rzecz w tym, aby te akcje zechcieli utrzymywać. Chodzi o to, żeby akcje KSC zostały zachowane w dyspozycji tych osób, które dostarczają ten produkt, ten surowiec, który jest podstawą działalności i funkcjonowania KSC. Takie intencje mi towarzyszą – poszukania i znalezienia takich mechanizmów, żeby maksymalnie wyeliminować, tak daleko jak to się da, te wszystkie zdarzenia, które miały miejsce w dotychczasowych procesach prywatyzacji.

Oczywiście, może mi się marzyć, żeby budować coś na kształt takich producentów, takich uczestników tego rynku cukrowniczego, jak to ma miejsce na zachodzie Europy. Oczywiście, powie ktoś, że tworzenie tego trwało długo i było budowane o wiele dłużej. Ale pewnie warto korzystać z przykładów i lepiej pochylić się nad wzorcami, które zostały już ukształtowane i gdzieś występują, niż szukać na siłę jakiegoś rozwiązania – jakiegoś rozwiązania oryginalnego, być może nawet idealnego, które jednak nigdy i w żadnym systemie nie zostało sprawdzone.

Na czym zasadza się obecny projekt prywatyzacji? Oczywiście, niektóre tezy budzą kontrowersje – i mam tego świadomość. Czego do tej pory nie było w procesie prywatyzacji? A mianowicie nigdy dotąd nie zakładano, że jakakolwiek realizacja uprawnienia nabycia akcji będzie musiała być poprzedzona wkładem własnym zainteresowanego. Czyli oczekujemy od tego procesu prywatyzacji, że każdy będzie miał prawo nabyć akcję tej spółki wtedy, kiedy wyłoży jakiś wkład własny. Oczywiście, myśmy na spotkaniu z uprawnionymi zaproponowali, żeby minimalna wysokość wkładu własnego osoby zainteresowanej kupnem była na poziomie 15% wartości kupowanych akcji. Pozostała część tej kwoty, która jest wymagana do nabycia akcji przy pierwszej wpłacie, mogłaby być dopełniona przez ewentualne wspomaganie ze strony KSC.

Te 15% spotkało się z różnymi uwagami – również z uwagami krytycznymi i ja tego nie kryję. My już ze swojej strony pracujemy nad tym, żeby ewentualnie doprowadzić do pewnej dywersyfikacji oczekiwań co do wkładu własnego. Ale chcielibyśmy, żeby ten wkład własny zainteresowanego, uprawnionego do zakupu – utrzymać na jakimś poziomie. Myślę, że jest to również element próby zachowania plantatorskiego charakteru KSC.

Obserwując niektóre procesy prywatyzacji zauważyłem, że w takiej sytuacji, gdy sam uprawniony nie wnosi żadnego wkładu własnego – czyli nie czyni wysiłku finansowego, nabywając akcje – to wówczas jego przywiązanie do prawa, które nabywa w taki sposób, jest nieco mniejsze. Stąd ta sugestia, żeby uczestnictwo w procesie prywatyzacji jakiegokolwiek uprawnionego było poprzedzone wkładem własnym.

Jeżeli chodzi o zapłatę pozostałych kwot, to byłyby to kwoty, które stosownie do obowiązujących przepisów byłyby płacone przez 7 lat – czyli byłyby to raty. Spłata ceny akcji byłaby rozciągnięta na 7 lat. Równocześnie zakładamy dzisiaj, że byłyby to raty roczne. Chodzi nam o to, żeby nie angażować aparatu państwa, ponieważ w sytuacji, gdyby teoretycznie 18 tys. uprawnionych skorzystało ze swojego prawa ratalnego nabycia akcji i później ktoś miałby obsługiwać miesięczne spłaty rat, to również państwo musiałoby zaangażować określony aparat urzędników. Trzeba byłoby móc sprawdzać, na ile te obowiązki, które ma realizować uprawniony, są realizowane – czy też nie są. Czyli chodzi nam tutaj o pewne uproszczenie samego modelu, w jakim ta zapłata za akcje miałaby być dokonywana.

Kolejną przesłanką, na jakiej ta prywatyzacja miałaby być prowadzona, jest znalezienie sposobu zabezpieczenia spłaty akcji w sytuacji, gdy cena jest rozłożona na raty. Nasza sugestia, która się pojawiła, jest sugestią tego typu, żeby wprowadzić coś, czego do tej pory również nie było – żeby sposobem zabezpieczenia spłaty akcji był zastaw rejestrowy, czyli ustanowienie zastawu rejestrowego. Dlaczego?

Bo do tej pory szukaliśmy takiego mechanizmu – co zrobić wtedy, gdyby nabywca akcji nie spełnił ciążącego na nim obowiązku zapłaty za akcje? Pojawiały się różne sposoby – również te, które miały polegać na nabyciu akcji przez spółkę i na umorzeniu tych akcji. A to niewątpliwie, proszę państwa, potęgowałoby też pewne dodatkowe ryzyko. Otóż gdyby teoretycznie coś takiego stało się w pewnym roku – gdyby pojawiła się moda na nierealizowanie obowiązku zapłaty za akcje i dość duża liczba osób, które są właścicielami akcji, z tego prawa by skorzystała – to z teoretycznego punktu widzenia mogłoby to doprowadzić nawet do trudnej sytuacji finansowej spółki.

A więc, żeby całego ryzyka – udania się lub nie udania procesu prywatyzacji – nie przerzucać na spółkę, pojawiła się intencja wprowadzenia zastawu rejestrowego. Wtedy ewentualna egzekucja – bo tak to należy nazwać – czy ewentualne zaspokojenie właściciela, czyli zbywcy tych akcji, odbywałoby się w trybie egzekucyjnym; samego zbycia akcji miałby już w tej sytuacji dokonać notariusz. Tego typu rozwiązanie zostało na dzisiaj zaproponowane w projekcie prywatyzacji.

Równocześnie jest to, co budziło – co podkreślam i tego nie ukrywam – dość duże kontrowersje. Porównywano tę sytuację z różnymi opiniami, nawiązującymi w przenośni do życia – np. jak ktoś po prostu sobie kupuje samochód na raty, to czy może korzystać z pełni praw do tego samochodu? Oczywiście, jest różnie, bo można dyskutować o użyczeniu, o leasingach itd. My w tej sytuacji – gdyby zapłata za akcje następowała ratami – na pewno zakładaliśmy, że uprawniony będzie korzystał z pełni prawa do dywidendy. Natomiast jeżeli chodzi o kwestie pozostałych praw, to zakładaliśmy, że podlegałyby one

tak długo kompetencji ministra Skarbu Państwa, jak długo nie nastąpiłaby całkowita zapłata za akcje.

Oczywiście, można byłoby się zastanowić nad tym, jakie uprawnienia – poza majątkowym prawem do dywidendy – zachowywałby zbywca akcji. Uważam, że jest to również mechanizm ochronny przed tym, żeby dopóty, dopóki te akcje nie będą opłacone w pełni, nie pojawiły się tzw. „słupy" – o nich też była mowa. Chodzi o „słupy" ewentualnie wchodzące w prawa tych uprawnionych, którzy z jakiegoś powodu – choć są posiadaczami akcji – nie spełnialiby obowiązku, wynikającego z zawartej umowy i nie wnosiliby zapłaty za akcje. Jest to dla mnie jeden z mechanizmów zabezpieczenia. Jeżeli poszukamy lepszego sposobu zabezpieczenia, to jak mówię – również w tej kwestii jestem otwarty na rozmowę i dyskusję.

Kolejnym mechanizmem, którego intencją było wprowadzenie dodatkowego, mniej czy bardziej zadowalającego zabezpieczenia, było wprowadzenie dodatkowego ograniczenia, jeżeli chodzi o prawo nabywania akcji w obrocie wtórnym. A mianowicie zakładaliśmy, że prawo do nabycia akcji w obrocie wtórnym będzie miał ktoś, kto pozostaje związany stosunkiem kontraktacji ze spółką cukrową przez ostatnie trzy lata. Chcielibyśmy, żeby to nie było przypadkowe, jednorazowe wydarzenie, które by doprowadzało do powstania po stronie pewnej osoby uprawnień do nabycia akcji. Celem jest to, żeby tutaj w sposób przypadkowy ktoś nie mógł wejść w posiadanie akcji.

Sama kontrola – czy ktoś jest uprawniony, czy nie – byłaby sprawowana przez zarząd spółki. Czyli zarząd spółki mógłby oceniać, czy ten ktoś, kto pretenduje do nabycia akcji, ma takie uprawnienie, czy takiego uprawnienia nie ma.

Jeżeli chodzi o uprawnionych, to podnosili państwo kwestie, czy w wyniku ewentualnych tzw. zdarzeń naturalnych te okoliczności byłyby uwzględniane. Oczywiście, ja uważam, że na zasadach ogólnych taka możliwość istnieje, ale my ten projekt wyposażymy już w tego rodzaju postanowienia, żeby te wątpliwości były wyeliminowane. Bo nie jest naszą intencją eliminowanie z kręgu uprawnionych tych osób, które w sposób naturalny są producentami buraka cukrowego. Chcemy tylko wyeliminować zdarzenia przypadkowe – że ktoś, wykorzystując swoją pozycję czy jej nadużywając, wejdzie w prawa uprawnionego.

Kolejna kwestia, proszę państwa, miała dotyczyć ograniczeń w zakresie prawa do nabycia akcji KSC. Oczywiście, pewnie słusznie zostaliśmy w trakcie ostatniego spotkania skrytykowani, że poziom 1% jest za duży. Oczywiście, nie ma sprawy – możemy wrócić do 0,2% albo nawet 0,1%. Ja się nie kłócę między setką czy tysiącem uprawnionych, skoro mamy 18 tys. uprawnionych przy założeniu pewnego mechanizmu. 1% pojawił się w tej korespondencji, jaką ja zastałem w Ministerstwie Skarbu Państwa – taka korespondencja była prowadzona między ministrem a uprawnionymi. Jeżeli państwo uważacie, że ten próg powinien być obniżony, to nie ma problemu, żeby ten próg obniżyć, jeżeli takie jest oczekiwanie ze strony grupy plantatorów.

Ale równocześnie proponujmy wprowadzenie mechanizmów, żeby poza Skarbem Państwa nikt z akcjonariuszy nie mógł wykonywać uprawnienia z prawa z akcji w ilości większej, niż 10%. Czyli nasza intencja również zmierza w tym kierunku, żeby w różny sposób nie wykreować podmiotów, które w krótkim przedziale czasu przejmowałyby władzę w spółce. My zakładamy, wprowadzając ograniczenia – także procentowe – że po 25 latach rynek ukształtuje się w określony sposób; a ponadto plantatorzy, będący właścicielami tej spółki, zrozumieją czy docenią wagę bycia akcjonariuszem. Wtedy pewne ograniczenia mogłyby być zlikwidowane – przynajmniej z teoretycznego punktu widzenia.

Ale to również jest propozycja i tak naprawdę również od strony naszych partnerów zależy, na ile w tej kwestii dojdziemy do porozumienia – i na jakiej płaszczyźnie uda nam się porozumieć.

Na pewno jest jedna kwestia, która jest trudna do dyskutowania – czyli kwestia ceny. Nie chciałbym tutaj dyskutować o cenie, dlatego, że cena będzie pochodną oszacowania, jakie jest dokonywane przez doradcę prywatyzacyjnego.

Ale również tu – tak jak w każdym procesie prywatyzacji – każdy, kto potencjalnie chce nabywać akcje spółki, ma prawo do badania tej spółki w określonym zakresie i przy zachowaniu bezpieczeństwa spółki. Również nie chciałbym, żeby ktoś – kto potencjalnie

jest uprawniony – mówił, że kupuje kota w worku. Chciałbym, żeby taki mechanizm dostępu do informacji o spółce – przy zachowaniu wszystkich rygorów – został również przyznany potencjalnemu uprawnionemu.

To chyba tyle ogólnych uwag odnośnie do tych trzech kwestii. Jestem do państwa dyspozycji wraz z zespołem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Teraz poprosimy zabranie głosu przedstawicieli zaproszonych organizacji oraz gości. Bardzo proszę, przyjmuję zapisy. Mamy czas – może nie tyle ograniczony, ale wyznaczony. Zgłosił się pan Lubaś, pan Musiej.

Członek Rady Związków Plantatorów Buraka Cukrowego przy Krajowej Spółce Cukrowej S.A. Józef Pawela:

Józef Pawela.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Słucham? Proszę mówić do mikrofonu.

Członek Rady ZPBC przy KSC S.A. Józef Pawela:

Józef Pawela.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pawela, tak? Dobrze. Pan Gabriel Janowski, Nykiel Krzysztof. Pan jeszcze? Bardzo proszę.

Przedstawiciel firmy CUKROHURT Kamil Zawadzki:

Kamil Zawadzki.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Zawadzki Kamil. Bardzo proszę. Pan jeszcze?

Plantator buraka cukrowego Bolesław Zybała:

Bolesław Zybała.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Zybała Bolesław. Dobrze. Mamy zgłoszonych 7 osób. Proszę bardzo o wystąpienia do pięciu minut. Bardzo proszę, żeby się zmieścić w tym czasie, bo wtedy wszyscy zabierzemy głos. A potem zabiorą głos parlamentarzyści.

Bardzo proszę – pan Lubaś.

Przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Cukrowniczego NSZZ „Solidarność", przewodniczący NSZZ „Solidarność" przy KSC S.A. Stanisław Lubaś:

Dzień dobry państwu. Proszę państwa, odnosząc się do wystąpienia pana ministra, chcę stwierdzić, że zaprzepaszczona została szansa...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie przewodniczący, mikrofon proszę bliżej przysunąć.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność" przy KSC S.A. Stanisław Lubaś:

Zaprzepaszczona została szansa prywatyzacji KSC w momencie, gdy wbrew plantatorom, wbrew pracownikom – a więc wbrew 18 tys. ludzi, którzy byli zainteresowani tą prywatyzacją – rząd w imię interesów Skarbu Państwa wstrzymał prywatyzację, nie podając w zasadzie żadnych powodów po temu, żeby tej prywatyzacji nie było.

My z ministerstwem tego rządu, rządu Donalda Tuska, przygotowaliśmy koncepcję, która tylko wymagała zatwierdzenia przez Radę Ministrów. W kolegium MSP, w którym pan minister Gawlik też zasiadał, bo był wiceministrem, zostało to przyjęte. Niestety, w interesie budżetu państwa, który jest zagrożony, 480- 450 mln zł dywidendy zostało przeznaczonych na to, żeby to interes Skarbu Państwa został tutaj zabezpieczony, a nie interes pracowników.

Dlaczego to jest takie ważne? Otóż dlatego, że ta prywatyzacja była właśnie połączona z tym, że zyski, jakie mieliśmy osiągać w kolejnych latach, miały poprzez dywidendę – nie w całości, ale w znacznej mierze – zabezpieczyć pracownikom i plantatorom naby-

wanie akcji spółki. W momencie, gdy została dywidenda wzięta przez Skarb Państwa... Mało tego. Zaliczkowo wzięto, co tylko dało się wziąć – na następny rok dywidendę. Zostawiono spółkę w sytuacji bardzo trudnej.

Pan minister mówi, że to nie jest bank itd. Tyle tylko, że właściciel, każdy szanujący się właściciel, to na to patrzy, żeby firmy nie zniszczyć. A to, co zrobiono w tej chwili, to jest niszczenie firmy. Mam wrażenie, że obecny rząd nie potrafi sobie poradzić ze stocznią, bo tam trzeba dołożyć pieniędzy. Ale nie potrafi sobie poradzić również z KSC, która ma dużo pieniędzy – i jej zabiera te pieniądze po to, żeby ta spółka dzisiaj zaciągała kredyt na skup surowca, a poprzez to pomniejszała swoje zyski. To powoduje, że dzisiaj te 17-18 tys. ludzi zostało wystrychniętych na dudka.

My dzisiaj możemy tutaj sobie opracować wspaniały program prywatyzacji. W zaciszu gabinetów stworzyć piękny program. Tylko my musimy wyjść do ludzi, do 17-18 tys. plantatorów i pracowników i powiedzieć – chłopy, kupujcie to. A niestety, ja w tej chwili nie widzę na to realnych szans. Jest to ewidentnie wina rządu, że nie pozwolił na prywatyzację w II etapie.

Pan minister mówi, że nie było należytych zabezpieczeń przed wrogim przejęciem akcji. Nieprawda. Myśmy proponowali takie zabezpieczenie. To Rada Nadzorcza, kontrolowana w całości przez ministra Skarbu Państwa – bo ma sześciu przedstawicieli na czterech innych – nie przyjęła tego. Nie przyjęła tych zabezpieczeń. Nie chciała w ogóle nad tym dyskutować – czyli właściciel nie chciał tych zabezpieczeń. Dzisiaj mówi się o tym, że ze względu na brak zabezpieczenia nie zrobiono prywatyzacji.

Proszę państwa, chcę powiedzieć, że ta spółka jest szczególną spółką. To spółka, która na mocy ustawy sejmowej ma być spółką pracowniczo-plantatorską. Ta spółka w momencie powstawania miała 300 mln długu. A dzisiaj już wygenerowała 1,350 mld zł dywidendy Skarbowi Państwa. To są nasze pieniądze, bo myśmy jako pracownicy i plantatorzy pracowali w trudnych czasach. Skarb Państwa nam nie pomagał. Plantatorzy czekali na bramach po dwa lata na zapłatę za buraki. Pracownicy rezygnowali z pensji, z premii i z innych rzeczy, aby ratować firmę. Mam tę satysfakcję, bo byłem z Gabrielem Janowskim i innymi ludźmi po słusznej stronie – wtedy, gdy walczyliśmy o Polski Cukier. Ta firma pokazała, że potrafi być skuteczna na rynku, że potrafi przynosić zyski. Dzisiaj brak decyzji rządu, chciwość rządu w celu zabezpieczenia interesu Skarbu Państwa – które są nie do zabezpieczenia, bo dziura budżetowa jest coraz większa – powoduje, że ta prywatyzacja w zasadzie ma bardzo małe szanse powodzenia. Możemy dyskutować, ale ona ma małe szanse. Dlatego tak to jest, proszę państwa.

Powiem tylko tyle: śląską spółkę sprzedano za 230 mln zł. Powtarzam – KSC już dała 1,350 mld zł dywidendy Skarbowi Państwa. Pytam się – jaki interes był w tym, żeby sprzedać po cichu śląską spółkę i inne spółki – 60% rynku cukru? Dzisiaj, gdyby było te 60% rynku cukru, to byśmy mieli 3 mld zł zysku, a Skarb Państwa miałby dywidendy. A tak, proszę państwa – sprzedano. Kto za to odpowiada w naszym państwie? Nikt za to nie odpowiada.

Dzisiaj ta prywatyzacja… Smutno mi jest z tego powodu, przykro jest mi z tego powodu, bo wiele wysiłku włożyłem w to, żeby prywatyzacja się udała. Nie widzę na to realnych szans, żeby ludzie – plantatorzy i pracownicy, do których się zwrócimy – zdecydowali się na to po tym, co Skarb Państwa wyrabia; po tym, jak minister mówi, że to nie jest bank – no bo spółka może zdurnieje i nie wiadomo, na co przeznaczy te pieniądze. Nie!

Właściciel mówi tak: na tę półkę odkładam na inwestycje, na tę odkładam na skup surowca, na tę odkładam na Skarb Państwa; niech Skarb Państwa też ma zysk z tego. My się cieszymy, że Skarb Państwa, że biedni emeryci, renciści też dostaną pieniądze.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę zmierzać do końca.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” przy KSC S.A. Stanisław Lubaś:

Już kończę swoją wypowiedź, panie przewodniczący. Przepraszam, że zbyt długo mówię i przekroczyłem czas, ale jest to bardzo istotne. To pokazuje całokształt polityki kolejnych rządów, które doprowadziły do tego, że dzisiaj budżet jest w tragicznej sytuacji i nie

ma pieniędzy – właśnie przez to, że sprzedawano, za ile się dało. Cukrownie również tak sprzedawano. Teraz to jest skutek tego wszystkiego. Dlatego ta prywatyzacja wydaje mi się mało możliwa i wydaje mi się, że są bardzo małe szanse na realizację tej ustawy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Mariusz Musiej.

Przedstawiciel Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego przy KSC S.A. Mariusz Musiej:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, panie ministrze, szanowni goście, związkowcy. Słowa pana ministra bardzo niepokoją. Reprezentuję plantatorów, reprezentuję Ogólnopolski Komitet Protestacyjny, który działa przy Krajowej Spółce Cukrowej i ściśle współpracuje ze związkami plantatorów.

Tak, jak powiedziałem, jestem zaniepokojony postawą pana ministra. Pan minister mówi, że musi dbać o interesy Skarbu Państwa. Czy dbanie o powodzenie, o dobrobyt, o rozwój społeczeństwa – to nie jest dalekowzroczne dbanie o interesy Skarbu Państwa? Tak robią to rządy innych państw – państw, do grona których aspirujemy. Niestety, mówi pan, że nie chce pan mówić i nie chce pan oceniać, dlaczego przerwano proces prywatyzacji. A przerwano – przerwano dlatego, że było troszeczkę pieniążków, które miały zakryć wstydliwe, nieudolne kierowanie państwem.

Rolnicy, tak jak powiedział pan przewodniczący, wypracowali duże środki. Byli cierpliwi. Nie domagali się podwyższenia ceny za surowiec. Teraz będą zmuszeni to robić, jeżeli nie będą udziałowcami spółki. Bo jak mogą konkurować, gdy zostanie uwolniony rynek cukru i jeżeli unijne regulacje nie będą dotyczyć tego rynku? Przecież plantatorzy z konkurencyjnych koncernów będą mogli godzić się na niższe ceny, bo będą wiedzieli, że wezmą też udział w podziale zysków.

Następna sprawa. Pan zaznaczył, że rząd nie może finansować do końca spółki, musi czerpać korzyści z wypracowanych zysków. Przecież rolnicy, plantatorzy to nie jest tylko grupa 16 tys. czy 18 tys. ludzi – jest to grupa około 100 tys. ludzi, bo każdy rolnik wraz z rodziną z tego żyje. Rodziny są kilkuosobowe, są pracownicy zatrudniani sezonowo, są grupy kooperujące z KSC. Te pieniądze wrócą kiedyś w postaci inwestycji. Dlatego, panie ministrze, rozumiemy, że jest tak, jak pan deklaruje i chce pan zrobić wszystko, żeby doprowadzić do tej prywatyzacji – tylko są przeszkody, bo a to rolnicy się nie zapiszą, a to to, a to tamto. Przecież nie można winić też rolników za to, że ich nie stać na kupno.

Po kolei. Przecież wiemy, że jest ciągłość państwa, ciągłość rządu. Ktoś zawsze odpowiadał za te decyzje. To nie jest tak – że to nie my, że to ktoś inny, że to, że tamto. Przecież doprowadzono rolnictwo do takiego stanu – do tego, że rolników nie stać na wykupienie akcji. Dlatego mamy pewne oczekiwania.

Przecież można – przy odrobinie dobrej woli – wypracować takie mechanizmy, żeby pomóc rolnikom zakupić akcje dla dobra nas wszystkich; dla przyszłego dobra kraju, państwa, społeczeństwa. Dlaczego nie można np. tak sprywatyzować: jeżeli pierwszy zapis nie powiedzie się – a może tak być – to zorganizować drugi zapis na akcje? Dla chcącego nic trudnego. Brak dobrej woli. Brak dobrej woli i różne, pokrętne wymówki. Dziękuję, skończyłem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Pawela. Bardzo proszę.

Członek Rady ZPBC przy KSC S.A. Józef Pawela:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, panie ministrze, szanowni państwo. Chciałbym na to spojrzeć troszkę inaczej – z plantatorskiego punktu widzenia. Reprezentuję Radę Związków Plantatorów Buraka Cukrowego przy KSC.

Panie ministrze, tak na dobrą sprawę to my nawet przez chwilę nie widzimy dobrej woli, aby doszło do prywatyzacji tej spółki. Druga prywatyzacja została zatrzymana – nie będę wracał do pierwszej, bo wiadomo, o co chodziło – ale została zatrzymana dla zasady. Po prostu nie miało dojść do tej prywatyzacji – i to od samego początku. W cza-

sie wszystkich przygotowań do prywatyzacji z góry zakładaliście, że ta prywatyzacja nie może ujrzeć światła dziennego. Opracowany wtedy program był realnym programem, który mógł dobiec do końca – i prywatyzacja mogła dojść do skutku. Niestety, podane przyczyny, jakie dotarły do nas – tylko poprzez media itd. – są dla nas bardzo niejasne i lakoniczne; uważam, że to nie jest prawdziwe wytłumaczenie powodów przerwania prywatyzacji.

Teraz, panie ministrze, mamy trzecie podejście. Czekaliśmy z niepokojem na propozycję, jaka padła w ubiegłym tygodniu ze strony Skarbu Państwa. Pan minister Karpiński w Krasnymstawie zapewniał, że bardzo pracujecie nad tym, żeby to była taka propozycja, która będzie możliwa do zrealizowania. Prosił o przedłużenie terminu – bo to nie było we wrześniu, zrobił się październik itd. Z naszej strony było pełne zrozumienie. Powiem panu szczerze, panie ministrze, że jak przyszliśmy na spotkanie z grupą roboczą do pana, to po usłyszeniu tej propozycji – którą pan zresztą dzisiaj tu zrelacjonował – byliśmy głęboko rozczarowani.

Jak można mówić, że pożyczka to jest darowizna? Przecież pieniądze na pierwszą wpłatę w pierwszych dwóch prywatyzacjach miały pochodzić ze spółki – na te 20% wpłaty – i to nie miała być żadna darowizna. To była pożyczka, którą trzeba było podpisać, zabezpieczyć i oddać. Pan teraz mówi, że trzeba to zmienić, trzeba przynieść 15% pierwszej wpłaty z domu. To znaczy, że trzeba pójść do banku i wziąć drugą pożyczkę, albo wziąć z innych środków. Czym się będą różniły te pieniądze, panie ministrze? To jest pierwszy punkt, który już na samym starcie zniechęca uprawnionych do wzięcia udziału w prywatyzacji.

No i, panie ministrze – rzecz, która jest rzeczą nie do przyjęcia. Te zabezpieczenia, itd. – rozumiem, że będziemy szukali kompromisu. Mówił pan o tym 1% – że będziemy szukali odpowiedniego progu, jest pan na to otwarty itd. Ale jest taka sprawa, że ja, jako uprawniony, kupuję akcje, dostaję prawo dywidendowe – a prawo głosu zostawia sobie do końca spłaty Skarb Państwa.

Szanowni państwo, jak może istnieć coś takiego, że Skarb Państwa decyduje za właściciela akcji? Skarb Państwa może w tym momencie pokierować spółką w takim kierunku, w jakim zechce. Może poprowadzić politykę finansową tak, jak zechce. Może tę firmę przy takim zapisie zadłużyć do takiego stopnia, że my nie będziemy w stanie tej firmy nigdy w życiu wyciągnąć z długów. Jeżeli taki zapis by był w prospekcie emisyjnym, szanowni państwo, to my – jako przedstawiciele plantatorów, pracowników – wstydzimy się naszym kolegom zaproponować takie rozwiązania. Jest to rzecz całkowicie nie do przyjęcia i bym powiedział – jest to kpiną, żeby nie przesadzić z ostrym słowem.

Szanowni państwo, patrząc na to wszystko i na tę propozycję mam odczucie jednoznaczne – nadal nie ma woli prywatyzacji KSC.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu bardzo. Pan Gabriel Janowski. Panie pośle, jest prośba o wypowiedź do pięciu minut – bo wiem, że pan potrafi mówić długo.

Były poseł Gabriel Janowski:

Szanowni państwo, chcę pogratulować panu ministrowi. Jest pierwszym ministrem w rządzie – od 1989 r. – który ma wizję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Do mikrofonu proszę, panie pośle, bo inni też chcą słyszeć.

Były poseł Gabriel Janowski:

Ma wizję nie dwuletnią, czteroletnią – ale wizję na całe pokolenie, na 25 lat. Tu nie było rządu czy premiera, który myślał w kategoriach jednego pokolenia. Proszę pana, pan jest wyjątkiem w tym rządzie. Pan się troszczy o to, co będzie za 25 lat. No, proszę pana, jeszcze raz panu gratuluję. Ale powiem panu tak – dla zwięzłości – a później odniosę się do meritum. Albo może nie – jednak po kolei.

Szanowny panie ministrze, pan powiedział, że rentowność spółki jest taka sobie. Proszę mi pokazać inną spółkę Skarbu Państwa – nie tylko ze sfery rolno-spożywczej, ale w ogóle jakąkolwiek – która wykazała taką rentowność i tak przeprowadziła restruk-

turyzację, a dzisiaj jest najprzedniejszą spółką Skarbu Państwa. Nie tylko w otoczeniu rolnictwa. Kolega tu przywołał taki fakt: 1,32 mld zł czystego zysku w postaci dywidendy w ciągu trzech lat, czyli średnio na rok – 400 mln. A śląską spółkę sprzedano, jak tutaj powiedziano, za nieco ponad 230 mln zł – czyli za mniej niż roczny zysk KSC. Nie będę tego rozwijał, pan jest ekonomistą, doktorem prawa, wizjonerem, więc myślę, że pan to trochę rozumie.

Szanowni państwo, drugi punkt dotyczy dywidendy zaliczkowej. No, szanowny panie… A może już zamilczę, bo to jest po prostu kpina – to, co pan powiedział i to, jak właśnie postąpiono, zagarniając te 138 mln zł w tak ważnym dla spółki momencie. Odniosę się jeszcze do tego na końcu. Wracam do trzeciego punktu.

Proszę pana, dzisiejsze posiedzenie miało przede wszystkim służyć wyjaśnieniu ministra Skarbu, dlaczego wstrzymał proces tzw. drugiej prywatyzacji. Tu moi przedmówcy – też kolega Lubaś – o tym mówili. Tak jest.

Nie będę mówił o wstrzymaniu pierwszej prywatyzacji – nie wracam do niej, bo to też jest odrębne zagadnienie, które opiszę w książce. Bo to, co pan tutaj gada i co inni gadają, to jest proszę pana tzw. mydlenie oczu. Tak jak opisałem walkę o Polski Cukier i cały proces dochodzenia do tego, tak opiszę teraz w drugim tomie – i panu będę go dedykował jako wizjonerowi, proszę pana – przekręty w Polsce.

Szanowny panie, otóż to, co pan przedstawił – jeżeli chodzi o propozycje prywatyzacyjne – jest po prostu prowokacją. Wie pan, gdyby to była prowokacja intelektualna, to ja bym się cieszył, bo właśnie trzeba dochodzić do pewnych rozwiązań. Ale jest to prowokacja polityczna. Polityczna, mająca na celu… Tak jest – pan marszczy brwi, a to jest prowokacja polityczna, mająca na celu wzburzyć – nie wiem kogo i w jakim celu. Odniosę się jeszcze do tej sprawy na końcu.

Proszę pana, proszę mi odpowiedzieć – dlaczego wstrzymano tzw. drugą prywatyzację? Ona jeszcze formalnie nie była zakończona, bo nie było prospektu prywatyzacyjnego. Panowie w oświadczeniu – minister Skarbu powiedział, że „Ministerstwo zdecydowało o zamknięciu procesu prywatyzacji KSC w dotychczasowej formule. Powodem tej decyzji były przede wszystkim kwestie związane z ewentualnymi zmianami zakresu regulacji unijnego rynku cukru po 2015 r., co może mieć wpływ na wartość spółki". Szanowny panie – że jest to pokrętny argument, to każde dziecko wie. Chodziło o co innego i nie mieliście panowie odwagi powiedzieć wprost – chodziło o to, żeby te środki, z takim trudem i wyrzeczeniem zgromadzone w KSC, które były przeznaczone na prywatyzację, po prostu zabrać do łatania bezkresnej „dziury" pana Rostowskiego.

Przypomnę tylko, że związki plantatorów i minister ustalili 1 sierpnia ub. r. – po dziesięciu wcześniejszych spotkaniach – że oto przystępujemy do prywatyzacji, a jej idea sprowadza się do dwóch ważnych elementów. Po pierwsze – że nastąpi tzw. utworzenie kapitału rezerwowego na nabywanie przez spółkę akcji własnych w celu ich umorzenia; na ten cel zapewniono 321 mln zł. Oraz, po drugie – że będzie sfinansowana pożyczka na nabycie akcji przez osoby uprawnione; na ten cel przeznaczono 235,759 mln zł. Ta suma, wygospodarowana z wielkim trudem, miała posłużyć temu, żeby prywatyzacja się powiodła. I to faktycznie dawało szansę na przeprowadzenie tej prywatyzacji. Panowie – decyzją Walnego Zgromadzenia – w kwietniu zabraliście te pieniądze.

Mało tego. Jeszcze teraz – o czym mówiłem wcześniej – zabrano kolejnych 138 mln zł w formie zaliczkowej dywidendy. Czyli to jest grabież KSC. To jest po prostu niegodziwe.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, nie używajmy takich słów jak grabież. Może – pozbawianie pieniędzy. Bo to jednak jest zbytnie oskarżenie.

Były poseł Gabriel Janowski:

Dobrze. Ma pan rację, panie przewodniczący. Tylko jak mówię „zabieranie pieniędzy", to nie dociera to do opinii publicznej. Ja tu tylko cytuję...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale proszę jednak o ograniczenie takich określeń…

Były poseł Gabriel Janowski:

Tak jest. Ma pan rację.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

…bo nie ma na to dowodów.

Były poseł Gabriel Janowski:

Ma pan rację. Bezczelne zabranie pieniędzy z KSC.

Otóż, szanowny panie ministrze, to oczywiście było głównym powodem, że ta druga prywatyzacja została wstrzymana. Propozycje – teraz przez pana przedstawione w tzw. trzeciej odsłonie – jak powiedziałem, są prowokacją. Niestety – nie intelektualną, tylko polityczną.

Szanowny panie, pan powiada, że w drugim rozdaniu nie zakładano, iż będzie wkład własny. No, proszę pana – a przez 10 lat ci ludzie, plantatorzy i pracownicy, nie robili wkładu własnego? Poprzez mniejsze pensje, jakie otrzymywali, poprzez niższe ceny surowców, jakie im płacono? To był i jest prawdziwy wkład w tę spółkę. Gdyby nie ci ludzie, szanowny panie, to minister Skarbu nie otrzymałby 1,32 mld zł, tylko 1,32 mld zł – albo znakomicie więcej – poszłoby do plantatorów niemieckich.

Jak pan wie, to Niemcy – mówię tu z imienia i nazwiska – chcieli przejąć 100% przemysłu cukrowego. Tylko dzięki naszym stanowczym działaniom udało się ten bezprecedensowy proceder zatrzymać. Dzięki temu minister Skarbu – a ściślej mówiąc, minister finansów – mógł te dywidendy otrzymać.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Już minęło 8,5 min. A gdzie książkę można kupić? To doczytamy.

Były poseł Gabriel Janowski:

Powiem tylko tak, szanowny panie. Pan powinien dziękować plantatorom i pracownikom, że się tak bardzo zaangażowali w ten proces i rzeczywiście chcieli tę spółkę kupić. Nie chcieli dostać jej za darmo, a kupić ją.

Powiem na zakończenie tak – plantatorzy i pracownicy będą najlepszymi strażnikami tej firmy. Nie Skarb Państwa – bo Skarb Państwa przez 25 lat, proszę pana, wyprzedał wszystko, co było najcenniejsze: banki, przemysł polski itd., itd. Nie będę tej kwestii rozwijał, bo to jest oddzielny temat na rozmowy niedokończone.

Tak więc, szanowny panie, myślę, że pan premier Tusk zainteresuje się propozycją prywatyzacyjną i spowoduje – żeby nie doprowadzać do sytuacji, kiedy będzie to uznane za prowokację polityczną – że ta prywatyzacja przebiegnie zgodnie z interesem pracowników i plantatorów.

To jest w naszym żywotnym interesie. Wszystkich. Rządzących, opozycji – a przede wszystkim Polski jako całości i wszystkich Polaków. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu. Pan Krzysztof Nykiel.

Prezes Rady ZPBC przy KSC S.A. Krzysztof Nykiel:

Panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie, szanowni państwo. Krzysztof Nykiel, prezes Rady Związków przy KSC.

Już niewiele zostało do dodania po tak wyczerpujących wypowiedziach kolegów, a zwłaszcza pana ministra Gabriela Janowskiego. Faktycznie, czasu brakuje, żeby to wszystko – całą tę, że tak powiem, żenującą sytuację – opisywać i opowiadać o tym dalej.

Panie ministrze, ponawiam apel plantatorów i pracowników: chcemy poznać wycenę KSC. Następnie chcemy przystąpić do rozmów i ustalenia warunków, na jakich tę spółkę będziemy kupować. Nie zdarza się chyba w żadnym cywilizowanym państwie, że najpierw od plantatorów i pracowników wymaga się przyjęcia warunków prywatyzacji, a dopiero na końcu ogłasza się jej cenę. To jest nie do przyjęcia, to jest niedopuszczalne i my się na to nie zgadzamy. Przystąpimy do rozmów z ministerstwem wtedy, kiedy będzie znana cena akcji.

Panie ministrze, jak się patrzy na te tezy nowego, przygotowanego programu prywatyzacji, to przynajmniej ja mam wrażenie, że pisał je ktoś, kto pisał pierwszy program.

Takie skojarzenia nasuwają się po przeczytaniu tych dokumentów. Bo czym innym nazwać danie 1% akcji dla jednego uprawnionego? Niczym innym, tylko wprowadzeniem kilkudziesięciu ludzi do tej firmy, żeby nią rządzono.

Ja już też ten przykład podawałem, panie ministrze, na naszym spotkaniu związkowym z ministerstwem – odnośnie do proponowanego zapisu, że plantatorzy będą spłacać akcje przez 7 lat, a ministerstwo będzie rządzić. Przytoczę to jeszcze raz. To jest tak, jak ja bym panu sprzedał samochód, ale powiedziałbym panu, że jeszcze sobie nim pojeżdżę przez parę lat. To jest nie do przyjęcia. Więcej nie będę mówił, bo koledzy już wszystko powiedzieli. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu. Pan Kamil Zawadzki.

Przedstawiciel firmy CUKROHURT Kamil Zawadzki:

Dziękuję pięknie. Szanowni państwo, wszystkie wypowiedzi zawierają w sobie bardzo dużo prawdy. Zarówno wypowiedzi państwa, jak i pana ministra. Spółka jest w doskonałej kondycji. Zarówno plantatorzy, jak i pracownicy się do tego przyczynili – jak również pomoc restrukturyzacyjna, którą spółka otrzymała. Dzisiaj spółka jest dochodowa, jest wszystko ładnie i pięknie, natomiast proszę pamiętać, że akcje będą spłacane jeszcze w 2017 r., kiedy zostanie uwolniony rynek cukru. Pan minister wspomniał o tym, że spółka musi jeszcze wiele zrobić. Spółka już inwestuje.

Natomiast mnie niepokoi jedna rzecz. Wiem, że spółka jest liderem, jeżeli chodzi o wysokość ceny, jaką płaci za buraki na rynku polskim – ale proszę zauważyć, że wzrósł koszt techniczny wytworzenia cukru w spółce. Przy limicie, jaki spółka posiada, to jest 65 mln zł. Dane są z tych informacji, które jako ostatnie zostały przedstawione.

W takim razie pytam się – w co zainwestowano te kilkaset milionów złotych przez ostatnie lata, że ten koszt nie spada, tylko wzrasta? W jaki sposób w takim razie mamy konkurować z zachodnimi koncernami, jeżeli nam koszty rosną? To jest jedna rzecz.

Następna rzecz to jest polityka dywersyfikacji. Bardzo dobrze, że spółka ją prowadzi i założenia są słuszne – jeżeli nie będzie się dało zarabiać na cukrze, to będziemy zarabiali na czym innym. Tylko w takim razie – jakie są tego efekty? Bo dzisiaj mamy KSC Bioenergetykę, w którą zostało włożonych 1,5 mln zł – i jakie są tego efekty? Ja wiem, że miały być biogazownie. Ale to było dwa lata temu. 1,5 mln zł już nie ma i biogazowni też nie ma. Jakie korzyści osiągnęła spółka z tego tytułu?

Inwestycja w Mołdawii. Szanowni państwo, wkład pieniężny – tylko z KSC do Moldova Sachar – to jest 180 mln lei; w przeliczeniu po wczorajszym kursie to jest ponad 72 mln zł wyprowadzonych w gotówce publicznych pieniędzy do wierzyciela hipotecznego Victoria Bank w Republice Mołdawii. To są następne pieniądze. Jakie są w takim razie perspektywy tej inwestycji? Bo za ostatnie dwa lata ta spółka nie przyniosła ani złotówki zysku do KSC, tylko wręcz była dla niej obciążeniem.

Następna rzecz. Ten zakład wymaga modernizacji. Czy to się uda do czasu, kiedy spółka zostanie sprywatyzowana lub czy starczy pieniędzy na to, żeby spłacić akcje i wyprowadzić tamten zakład na prostą? Innych inwestycji nie chcę oceniać, bo to są inwestycje świeże. Miejmy nadzieję, że będą lepiej prowadzone.

Wracając do Mołdawii. Proszę państwa, pierwszy biznesplan został zrealizowany w 5%. Ta informacja została przekazana do ministerstwa Skarbu. Pytam się – w jaki sposób został przygotowany biznesplan, że został zrealizowany w 5%? Pierwsza kampania cukrownicza trwała 3,5 doby. Wyprodukowano troszeczkę ponad 800 ton cukru. Zakładano – 15 tys. ton. Pytam się – w jaki sposób ta spółka ma działać, jeżeli z niej się wyprowadza pieniądze za granicę?

Kolejna rzecz. 14 mln – nie chcę tego rozwijać – zwrot refundacji za 2001 r. czy za 2002 r. do Agencji Rynku Rolnego. Dziękuję pięknie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu. Jeszcze został pan Bolesław Zybała. Bardzo proszę.

Plantator buraka cukrowego Bolesław Zybała:

Witam pana przewodniczącego, pana ministra, panów posłów i wszystkich państwa. Praktycznie moi przedmówcy poruszyli wszystkie tematy, ale chciałem tutaj odnieść się do kilku kwestii.

Jestem plantatorem. Chcę powiedzieć, że kiedyś w Krajowej Radzie uczestniczyłem przy opracowaniu ustawy cukrowej, jakby też dołożyłem swoje trzy grosze do powstania KSC. Ale co mnie najbardziej bulwersuje? Powiem krótko. Przez 1,5 roku byłem w Radzie Nadzorczej Śląskiej Spółki Cukrowej. Śląska spółka miała 250 tys. ton cukru. Sprzedano ją za 231 mln zł. I był taki rok oczekiwania – czy minister spraw wewnętrznych podejmie decyzję sprzedaży, czy nie. Więc zarząd chodził tak i w tą, i w tą – i nie wiedziano. Jednak minister podjął decyzję – i poszła spółka.

Spółkę kupili Francuzi. Odsprzedali Niemcom. (*nieczytelne*) w 1999 r., tutaj, w tym Sejmie, mówił mi: panie Zybała, jak my kupimy cukrownie, to zadbamy o rynek cukru. A ja wtedy, będąc na posiedzeniach Komisji, mówiłem i apelowałem do ministra Skarbu, że marnuje swoją substancję, dopuszczając do sprzedaży cukru na rynku po 90 groszy. To była tragedia, to było niszczenie polskich cukrowni.

A niszczenie trwa dalej, bo przez 12 lat cukrownie wchodzące w skład KSC produkowały, oddawały coś także jako daninę dla ministerstwa Skarbu, którą rząd trwonił.

Pytam dalej. Jak bardzo trzeba być bezczelnym – użyję takiego słowa – żeby proponować, jeśli w tamtym wariancie było...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale proszę ograniczać takie słowa, bo nieładnie...

Plantator buraka cukrowego Bolesław Zybała:

Przepraszam, ale w tamtym wariancie było, że w 20% będziemy korzystali jako plantatorzy z pomocy KSC. A w tej chwili ministerstwo Skarbu poszło aż tak daleko – bo jest dziurawy worek – że żąda się od nas na start 15%. Pytam. Drenowano nas przez lata. My w tej chwili jesteśmy u kresu wytrzymałości. Pozostała nam jeszcze ziemia, za którą oczywiście oglądają się Niemcy i wszyscy inni.

Jeszcze chciałem poruszyć następną kwestię. Jest nas niewielu, bo w granicach 18 tys., jak tu kolega Lubaś powiedział. Z tym, że pracowników jest trochę mniej, a nas jest trochę więcej. Pracownicy mają po kilka tysięcy akcji, po kilkanaście. A my mamy zaledwie po kilkaset. Ja mam 724 czy 725 akcji. Tutaj jest dylemat. Jeśli teraz ministerstwo Skarbu zaproponowało coś takiego i dalej tak będzie... Czyli dyskryminuje nas.

I jak jest zapis – propozycja – że będziemy dysponować akcjami, ale prawo głosu będzie wykonywało MSP, to ja dziękuję, proszę państwa, za taką własność. To ja mam wziąć 15%, zadłużyć się w banku, być właścicielem akcji, czyli akcjonariuszem – a prawo głosu będzie wykonywał minister, oczywiście, desygnując jakiegoś tam człowieka? Ja też byłem kiedyś desygnowany z MSP do tej spółki cukrowej, więc wiem, jakie są zależności. Więc pytałem, jakie mam podjąć działania. A oni powiedzieli: to pańska sprawa. Taką rzecz usłyszałem od przedstawiciela MSP.

Nie chciałbym przedłużać, bo mógłbym jeszcze wiele rzeczy powiedzieć, co się może kolegom nie podobać – ale zresztą pan przewodniczący Ardanowski zna trochę mój język. Nie chciałbym nikogo obrazić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To dobrze, że pan się zreflektował. Dziękuję bardzo.

Teraz panie i panowie posłowie. Kto chciałby zabrać głos? Pan Bąk. Pan Babalski był pierwszy. Później pan Bąk.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Już można, panie przewodniczący?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panowie ministrowie, zaproszeni goście. Dyskusja na temat Polskiego Cukru i spółki powraca; myślę, że w ciągu tych 6 lat, od kiedy mam zaszczyt zasiadać w Komisji rolnictwa, to już chyba jest po raz czwarty lub piąty. Więc w każdym roku wracamy do tego tematu.

Panie ministrze, ja już nie będę się powtarzał. To, co powiedzieli ludzie – przede wszystkim ludzie związani bardzo bezpośrednio z branżą – pan już usłyszał. Ja mam do pana tylko taką prośbę – oczywiście, może w tej chwili trochę się narażę osobom związanym z Radą Związków Plantatorów Buraka Cukrowego – ale może zaniechajcie tej prywatyzacji. Zaniechajcie tego, bo po raz kolejny podchodzicie do prywatyzacji bez jakiejkolwiek koncepcji. A przede wszystkim wydaje mi się, panie ministrze, że bez jakichkolwiek konsultacji społecznych z ogromną rzeszą ludzi, którzy z burakiem cukrowym w Polsce są związani od dziesięcioleci. Praktycznie rzecz biorąc, od zawsze, jak tu kolega związkowiec mi podpowiada – i ma rację.

Nie rozumiem jednej rzeczy. Dlaczego próbujecie po raz kolejny w jakiś sposób narzucić koncepcję prywatyzacji bez konsultacji społecznych? A przede wszystkim bez rozmowy z ludźmi, którzy ten biznes – nazwijmy to po imieniu – po prostu znają i uprawiają od wielu, wielu lat. Tego nie robicie.

Przypominam sobie naszą dyskusję, kiedy była rozgrywka dotycząca Glinojecka. Pfeifer & Langen, tak się chyba ta spółka tam nazywała. W Glinojecku 1700 plantatorów chciało przejść do polskiej spółki – do spółki Polski Cukier. Sam występowałem i składałem wniosek, żeby zrobić wszystko, aby po prostu tym ludziom pomóc przejść do naszej spółki – ponieważ warunki, jakie stawiała niemiecka spółka w stosunku do polskiej, były bardzo mocno niekorzystne. W jakiś sposób udowadnialiście różnymi opiniami, ekspertyzami, że to jest niemożliwe, że tak nie można zrobić. Oczywiście, można było zrobić, tylko po prostu trzeba było chcieć to zrobić. Nie zrobiliście państwo tego. Mówię w liczbie mnogiej, bo zwracam się do pana jako do przedstawiciela rządu.

Dzisiaj po raz kolejny podchodzicie do procesu prywatyzacji. Pan tu mówi o rzeczywiście niebywałych planach. Ja to po raz pierwszy słyszę w ogóle na Komisji rolnictwa. Powiem panu tak – daj Panie Boże, żeby tak się stało, bo pan tu mówi o wnukach, które będą z tego korzystać. Wie pan – mam dwie wnuczki i daj Boże, żeby z tego też w jakiś sposób korzystały.

Ale trzeba, panie ministrze, stanąć twardo na ziemi. Mamy za moment obudzić się, że cały kapitał za chwilę zostanie znowu wyprowadzony z kraju? I nie będzie go w Polsce, i nie będzie u go ludzi, którzy z dziada pradziada tę ziemię uprawiają i mieli plantacje buraków?

Na Warmii i Mazurach, wie pan, była taka piękna cukrownia w Kętrzynie. Magazyn się z tego zrobił. Szkoda. Naprawdę szkoda, bo do dzisiaj by funkcjonowała. Akurat w tamtej części mojego regionu są bardzo dobre ziemie. Tam było bardzo dużo plantatorów buraka cukrowego i mogliby jeszcze do dzisiaj normalnie funkcjonować. Dzisiaj po prostu już tego nie ma.

To nie jest pytanie, tylko głos w dyskusji, panie przewodniczący. Dlatego jeszcze raz apeluję: opamiętajcie się trochę z tym wszystkim. Jeżeli tego nie potraficie zrobić, to nie róbcie. A jeśli chcecie to zrobić tak, żeby polski plantator został znowu, że tak powiem, wykiwany – to nie ruszajcie tego. Zostawcie to. Politycznie panu powiem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dobrze, dziękuję.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Jeszcze nie koniec, panie przewodniczący. Za dwa lata, mam nadzieję, przejmiemy władzę i zrobimy z tym porządek – ale w taki sposób, w jaki powinno to naprawdę wyglądać.

Ostatnia już kwestia. Teraz zasadnicze pytanie. Proszę powiedzieć, jak wygląda naprawdę sytuacja ekonomiczna spółki – po wyprowadzeniu z niej w tym roku 700 mln zł po to, żeby załatać dziurę budżetową? Nie załatacie jej i tak. Nie załatacie jej i tak. Dziękuję.

Głos z sali:

Brawo!

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Nie przewiduje się oklasków na posiedzeniach tej Komisji. No, ale wyjątek...

Bardzo proszę, pan poseł Bąk.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zaproszeni goście. Na początku chciałbym zadać pytanie panu ministrowi. Pan, który na początku zabierał głos, jest wiceministrem w resorcie Skarbu Państwa. Dlaczego to pan pominął taki ważny temat, jakim jest ustalenie ceny akcji? Pan powiedział, że nie będziemy się nad tym zastanawiać, bo to jest sprawa doradcy, który określi cenę akcji. Dlaczego tak pan do tego podszedł? A to jest, jak to już jeden z przedmówców powiedział, jeden z głównych, zasadniczych tematów, którym pan powinien się zająć – i tutaj o nim powiedzieć.

Szanowni państwo, proces prywatyzacji trwa. To znaczy – czy trwa? Mówi się o tej prywatyzacji bardzo długo. Już jest bardzo bliziutko, bardzo bliziutko, ale jednak ciągle czegoś brakuje. A teraz pan minister mnoży różne dywagacje. M.in. jedną z dywagacji było, że jak pan minister obserwuje, to jeżeli da się wkład własny, to się człowiek bardziej zwiąże z tym bytem prawnym. To jest czysta dywagacja, panie ministrze.

Pan jest wiceministrem, więc ja mam kolejne pytanie: jaka jest waga słów pana ministra? Czy to jest stanowisko rządu, czy tylko pana wiceministra? Bo jeżeli to jest tylko stanowisko pana wiceministra na tak ważny temat, to proszę państwa – to jest strata czasu. Tu był cały szereg takich typowo osobistych, pańskich dywagacji.

A tak ogólnie, szanowni państwo, to mamy do czynienia z pewnym procesem, który się odbywa w Polsce, a który realizuje rząd Donalda Tuska i Platformy Obywatelskiej oraz partii, która teraz nazywa się PSL. A mianowicie, szanowni państwo, przecież jak my obserwujemy sprawę prywatyzacji w Polsce po 1989 r., to nie jest prywatyzacja dla obywateli. A tutaj jeszcze wchodzą w grę rolnicy-plantatorzy, pracownicy. To nie jest dla Polaków, tylko to jest dla jakichś wybrańców.

Procesy prywatyzacyjne wielkich zakładów produkcyjnych i nabywania ziemi w Polsce toczyły się w taki oto sposób, że często zarządzający firmą, przedsiębiorstwem, instytucją doprowadzał do upadłości, a później stawał się likwidatorem. To on rozdzielał – według tylko sobie znanych procedur – kto ma nabyć dany majątek. A tu chodzi o konkretny majątek. Chodzi tu o 18 tys. ludzi, którzy weszliby w posiadanie tych akcji. Robi się wszystko – i świadomie, z premedytacją się to robi, realizując zamysły poprzedników: Unii Wolności, Unii Demokratycznej itd. i oczywiście tej partii, która nazywa się teraz PSL – żeby to tylko wybrańcy otrzymali majątek. A nie – plantatorzy czy pracownicy.

Dlatego, panie przewodniczący Komisji rolnictwa, zwracam się z takim wnioskiem, abyśmy to my zażądali od pana premiera Donalda Tuska stanowiska w sprawie prywatyzacji KSC. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To proszę postawić wniosek i przygotować projekt dezyderatu, jeśli pan uznaje, że jest potrzebny.

Pan Krzysztof Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, panie ministrze, szanowni goście. Po raz kolejny rozmawiamy o sytuacji polskiego, narodowego przetwórcy cukru. Zawsze jest to dyskusja emocjonująca. Zawsze w takich sytuacjach będę mówił o tym, tak jak kiedyś Katon o Kartaginie – że było wielkim błędem i wielką głupotą niszczenie europejskiej produkcji cukru w pierwszych latach XXI w.

Wtedy bezkrytycznie patrzyliśmy i wierzyliśmy władzom Unii Europejskiej, Komisji Europejskiej, ówczesnej pani komisarz Mariann Fischer Boel. Wierzyliśmy, że będzie tani cukier z innych kontynentów, głównie z Brazylii – w związku z tym trzeba likwidować produkcję cukru w Europie. Tylko kilka krajów miało przekonanie, że tego nie wolno czynić. Cieszę się, że wśród tych krajów była Polska.

Cieszę się, że to Polska miała wizję i że to Polska informowała o tym, iż nie wolno dopuścić do tak drastycznego ograniczenia produkcji cukru w Europie. Mówił o tym bardzo wyraźnie ówczesny minister rolnictwa Krzysztof Jurgiel. Tyle tylko, że ja nie widzę u naszych polemistów i przeciwników politycznych woli przyznania mu racji, a w atakach politycznych nie dostrzegam ani uczciwości, ani przyzwoitości.

Bierzemy pod uwagę tę sytuację, jaka jest w tej chwili. W 2017 r. – wszystko na to wskazuje – będzie uwolnienie europejskiego rynku cukru, odejdzie kwotowanie. Jestem przekonany i mówię to publicznie, że kwotowanie nie tylko cukru, ale również i mleka, stabilizuje rynki i jest działaniem korzystnym. Chociaż zostałem niedawno uznany za oszołoma ekonomicznego, który mówi o tym, że kwotowanie jest korzystne, a lepiej by było dla konsumentów, gdyby kwotowania nie było.

Prawdopodobnie kwotowanie zakończy się z 2017 rokiem i na rynku przetrwają – i będą w stanie się rozwijać – tylko firmy bardzo silne. Boję się, że KSC – potencjalnie bardzo ważna – jeszcze nie jest taką silną firmą, dobrze przygotowaną do rywalizacji po 2017 r. Słabsi producenci cukru mogą być postawieni w bardzo trudnej sytuacji po uwolnieniu rynku cukru. Dlatego – oddając hołd tym wszystkim, którzy doprowadzili do powstania KSC – trzeba patrzyć do przodu. Co robimy jako państwo, by tę spółkę przygotować do niewątpliwie trudnego okresu, jaki ją czeka?

Chciałbym wierzyć, że minister Skarbu Państwa – działając w imieniu rządu – jak dobry gospodarz i jak dobry właściciel chce pomóc swojej spółce w przygotowaniu się do okresu po 2017 r., do okresu po uwolnieniu rynku cukru. Chciałbym wierzyć, że będzie wspierał tę spółkę i dokapitalizuje ją, a zyski, które zostaną wypracowane i zostały wypracowane, pozostaną na modernizację. Chciałbym wierzyć, że będzie pomagał w dywersyfikowaniu działalności spółki. Chciałbym wierzyć, że tak będzie. Natomiast wydaje mi się, że te działania, które rząd podejmuje – i które pan tu również krótko omówił – raczej nie są działaniami racjonalnymi, mającymi pomóc tej spółce. Raczej służą ograbieniu tej spółki. Niszczeniu własności Skarbu Państwa. Są de facto zarzynaniem tej kury.

Chociaż znacie państwo zapewne dowcip, że kurę zabija się wtedy, kiedy gospodarz jest chory i słaby – co by opisywało może sytuację Polski pod rządami pana premiera Tuska i koalicji Platformy i PSL.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Trzeba dodać, że chodzi o rosół.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Tak, tak. Wszyscy to wiedzą.

Więc chciałbym jednak, by Skarb Państwa przedstawił propozycję pomocy spółce, która pełni tak ważną rolę dla polskiego rolnictwa – i może pełnić rolę znacznie większą niż czyni to do tej pory.

Nie mam jakichś szczególnych uwag do funkcjonowania zarządzania tą spółką. Uważam, że jest prowadzona dobrze i również podejmowane działania gospodarcze oceniam bardzo pozytywnie.

Mam pytanie. Czy minister Skarbu Państwa zamierza KSC pomóc? A jeżeli zamierza pomóc – na to liczę – to proszę wskazać, w jaki sposób zamierza pomóc. Również jeżeli zgadzamy się co do poprawności zarządzania spółką, to chcę zadać bardzo konkretne pytanie – czy MSP zamierza w najbliższym czasie dokonać zmian w zarządzie KSC? Prosiłbym o precyzyjną odpowiedź na ten temat.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeszcze pan poseł Dolata i później pan minister odpowie na pytania. Przypominam, że jeszcze mamy drugi punkt – przyjechali goście i trzeba ich wysłuchać.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Nawiązując do głosu pana posła Babalskiego, chciałem tylko w jednym zdaniu opowiedzieć o prywatyzacji kopalni węgla brunatnego Adamów i Konin, ponieważ tam też związkowcy byli początkowo zdecydowanymi zwolennikami prywatyzacji, która odbyła się w 2012 r. Ale bezpośrednio przed

podpisaniem wszystkich dokumentów już tymi zwolennikami być przestali, kiedy się okazało, że ministerstwo Skarbu chce sprzedać panu Solorzowi ZE PAK (Zespół Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin S.A.) – dwie kopalnie – za cenę dwóch koparek. Za 175 mln zł.

Pakiet dla załogi był już dramatycznie niski i okazało się, że wynegocjowane warunki tej prywatyzacji są niekorzystne dla pracowników. Tak niekorzystne, że teraz – rok po prywatyzacji – grożą już, jak się okazuje, zwolnienia grupowe. Załoga jest właściwie w gotowości strajkowej. To powinno być przestrogą przed domaganiem się szybkiej prywatyzacji przeprowadzonej przez koalicję Platforma-PSL.

Obawiam się, że wszelkie nadzieje, iż to się odbędzie w sposób transparentny, korzystny dla plantatorów i pracowników, mogą się skończyć tak, jak się skończyło w Koninie i w Turku – czyli bardzo źle. Źle dla pracowników i źle dla naszego kraju. Bo KSC – tutaj nie muszę o tym mówić, wszyscy o tym wiedzą doskonale – dysponuje tak dużymi kapitałami, że potencjalnie mogłaby być ośrodkiem repolonizacji polskiego przemysłu spożywczego. Mogłaby wykorzystać swoje możliwości finansowe do wykupywania firm z sektora rolno-spożywczego, żeby tenże sektor w końcu znalazł się w polskich rękach.

Jest to, jak myślę, bardzo realne i to powinno być zadaniem polskiego rządu. Ale myślę też, że do powstania takiego rządu – który będzie prowadził politykę propolską, dbającą o nasz interes narodowy – dojdzie dopiero po wyborach.

Dlatego też przestrzegam przed tymi wszystkimi głosami, które mówią „szybko to zróbmy”. Oczywiście, wiem, że czas płynie – i to może skutkować pogorszeniem kondycji KSC – ale zagrożenia po tej drugiej stronie też są bardzo poważne.

Jeszcze pytanie do pana ministra Skarbu – dotyczące kwestii, która jest związana z KSC, a dotyczy Przedsiębiorstwa Przemysłu Ziemniaczanego w Trzemesznie. Czy ministerstwo podjęło jakieś decyzje co do przyszłości tej spółki? Bo pojawiła się taka koncepcja – i o niej mówiliśmy przed wakacjami – że KSC weźmie udział w prywatyzacji „Trzemeszna”. Więc czy decyzja już została podjęta? A jeśli nie, to jaka jest perspektywa, że będzie podjęta? I jaka to będzie decyzja, jeśli można wiedzieć? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan Pawela tutaj usilnie domaga się o głos. Ale bardzo krótko bym prosił.

Członek Rady ZPBC przy KSC S.A. Józef Pawela:

Panie przewodniczący, bardzo krótko – rzecz, która uszła mojej uwadze. Jestem członkiem Rady Nadzorczej i tak się składa, że znamy porządek obrad na najbliższe posiedzenie. Tam jednym z głównych punktów jest zwiększenie stanu liczebnego zarządu KSC.

Chciałbym zapytać pana ministra – jaki to ma cel? Na żadnym wcześniejszym posiedzeniu nie było problemu z zarządem. Wywiązywał się z obowiązków. Podział obowiązków był jednoznaczny. Czy to jest walka z bezrobociem? A może to jest przewidziane stanowisko dla plantatora – również w zarządzie? Panie ministrze, chciałbym uzyskać odpowiedź na ten temat. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, jest prośba, żeby pan zdążył odpowiedzieć w ciągu 15 minut, czy będzie pan zmieniał politykę w tym zakresie. Słyszeliśmy głosy zainteresowanych. Gdyby był pan tak dobry i skumulował swoją odpowiedź do 15 minut.

Sekretarz stanu w MSP Zdzisław Gawlik:

Dziękuję, panie przewodniczący. Nie wiem, czy będę nawet tak długo mówił, ale postaram się odnieść do niektórych kwestii. Jestem świadom, że nie zadowolę wszystkich mówców – swoich poprzedników – i na pewno nie odpowiem na wszystkie pytania w sposób wyczerpujący. Postaram się jednak odpowiadać tak, żeby po części wyjaśnić te wszystkie problemy, które zostały podniesione.

Oczywiście, mógłbym powiedzieć również tak – cieszę się z wypowiedzi pana przewodniczącego… Arendarskiego, tak? Przepraszam, Ardanowskiego – bo tutaj parę problemów po prostu pan poseł mi rozwiązał. Cieszę się z oceny, którą pan zaprezentował odnośnie do zarządu spółki – bo ja zarząd spółki oceniam tak samo. Jeżeli tak samo

oceniamy zarząd spółki, to proszę coś zauważyć. Te wszystkie zarzuty i te wszystkie wypowiedzi, które państwo tu skierowali – że niepotrzebnie nastąpiła wypłata takiej ilości pieniędzy, dywidendy – no to ja na to powiedziałem, że określone ciągnienia mają określony porządek, usytuowany w prawie. Nikt przeciwko nikomu – wbrew prawu – pewnych rzeczy nie może zrobić. Czyli mamy do czynienia z pewnym ciągiem zdarzeń.

Podobnie pytacie państwo o dywersyfikację. Kiedy w lipcu przyszedłem do MSP, to myśmy długo rozmawiali o pewnym projekcie. Jestem za tym, żeby była dywersyfikacja i żeby następował rozwój. Musi to być robione w sposób uporządkowany – bo tutaj również odwołujecie się państwo do różnych zdarzeń, które miały miejsce w procesie dywersyfikacji. Nie chcę dzisiaj oceniać, bo nie wiem, czym kierował się zarząd podejmując decyzję przed dwoma czy trzema laty. Na pewno miał rację i ja tę rację szanuję. Chcę tylko, żeby kolejne działania w przedmiocie dywersyfikacji były podejmowane w określonym porządku i z określoną logiką celu, który zamierzamy osiągnąć.

Tutaj jest powód, dlaczego czasami ten być może nadmiar gotówki nie sprzyja podejmowaniu najbardziej optymalnych decyzji przez kogoś, kto jest posiadaczem tej gotówki. Bo proszę zważyć – jeżeli podejmuję określone działania w przedmiocie inwestycji, to czasem muszę znaleźć kogoś, kto mi pomoże w sfinansowaniu przedsięwzięcia. I to jest kolejna para oczu, która oceni ten projekt inwestycyjny. Chciałbym, żeby na projekty inwestycyjne patrzyła nie jedna para oczu, ale być może jeszcze ta dodatkowa para oczu – nawet z instytucji zewnętrznej – jest potrzebna, żeby te działania były najbardziej racjonalne. Bo, póki co, są to pieniądze wszystkich Polaków i 64 tys. akcjonariuszy, którzy są w tej spółce.

Teraz odpowiadam – po tej ogólnej wypowiedzi. Jeżeli chodzi o kwestię „Trzemeszna”, to nie chciałbym mówić dzisiaj o „Trzemesznie” czy nie chciałbym składać jakichkolwiek przyrzeczeń. Bo to proces trudny, tak jak proces prywatyzacji KSC jest trudny. Mam świadomość tego, że jest trudny. Gdyby był łatwy i prosty, byłoby inaczej. Rządy się zmieniały i tutaj słyszałem, jak to będzie znakomicie za chwilę, jak to mogło być itd. Życie pokaże, jak ta historia – również KSC – się potoczy. Ale pragnę tylko przypomnieć, że ustawa, na podstawie której KSC ma być prywatyzowana, jest z 21 czerwca 2002 r. W międzyczasie był pewnie i szereg premierów, i pewnie ministrów, którzy mogli to zrobić. Czyli coś takiego jest tutaj w tym wszystkim, że nie udało się osiągnąć takiego porozumienia, które by zadowalało wszystkich.

Podobnie jest ze sprawą „Trzemeszna”. Sprawa „Trzemeszna” ciągnie się od 2002 r. Również nie chcę powiedzieć, dlaczego sprawa nie została załatwiona. Przychodząc do MSP uważałem i uważam, że tak dalej trwać nie może. Dlaczego? Ponieważ przez to, że ktoś tego przez te 12 lat nie załatwił, to my generujemy kolejne straty. Bo przegrywamy spory, płacimy roszczenia, które są zasądzane na rzecz kogoś – nieważne, nie będę używał nazwisk – i ponosimy koszty obsługi prawnej. Ktoś przez 12 lat sprawy nie załatwił. Chcemy ją załatwić. Mam nadzieję, że z korzyścią dla Skarbu Państwa – i nie chcę używać tu nazw i szczegółów.

Dlaczego nie chcę nic bliżej mówić? Proszę zauważyć, że wczorajsza czy przedwczorajsza prasa zamieściła informację o tym, kto i w jaki sposób jest zainteresowany „Trzemesznem”. Mam wrażenie, że po tych wypowiedziach, które kiedyś w którymś momencie się pojawiły – że być może zmierzamy w jakimś kierunku – to zainteresowanie się potęguje. Po co? Oczywiście, żeby być może wyrwać więcej niż można było wyrwać. Być może po to, żeby ten stan jeszcze trwał. Nie wiem, nie znam powodów. Pracujemy nad projektem – tak, żeby interes Skarbu Państwa był w jak największym stopniu zaspokojony, a równocześnie żeby proces prywatyzacji „Trzemeszna” udało się rozwiązać po 12 latach trwania.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Ale jest nie tylko interes Skarbu Państwa, panie ministrze. Jeszcze jest interes plantatorów, pracowników. To też trzeba wziąć pod uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę nie przerywać.

Sekretarz stanu w MSP Zdzisław Gawlik:

Panie pośle, myślę, że plantatorzy...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę kontynuować, panie ministrze, tak jak prosiłem, bo chcemy dzisiaj zrealizować jeszcze jeden punkt.

Sekretarz stanu w MSP Zdzisław Gawlik:

…są również obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej i każde działanie musi być podyktowane również w ich interesie.

Tu wrócę do pewnych kwestii, które państwo podnosili, mówiąc o interesie państwa i plantatorów. Proszę zauważyć, że akcjonariuszami KSC są plantatorzy i pracownicy, którzy nabywali akcje na takich samych zasadach, na jakich nabywali akcje plantatorzy i pracownicy innych cukrowni w Polsce. Tutaj – mówiąc o interesie – chciałbym mówić i pamiętać o interesie wszystkich, którzy żyją w naszym kraju. Ja tutaj nie mówię, kto jest ważniejszy, komu czego brakuje na obiad itd. Byłbym daleki od tego. Trzeba szanować wszystkich i staram się szanować każdego.

Pojawia się pytanie – i tutaj jeden z mówców, wypowiadających się na temat przedmiotu dyskusji, mówił coś takiego: żeby nie drażnić ludzi, bo rolnik nie ma nic. Ja znam rolników. Wiem, jak rolnicy pracują. To nie jest tak, że rolnik dba o to swoje gospodarstwo i nikt za darmo niczego w życiu mu nie dał – i on to zrozumie i mam nadzieję, że ten projekt, ten pomysł na to jest w stanie uszanować. Czuję się osobiście dotknięty twierdzeniem, że rolnik nie ma nic, że rolnik oczekuje, żeby ktoś wszystko miał mu dać. To pewnie nie o to również chodzi i nie w tym kierunku powinno to zmierzać. Interes – myślę, że interes wszystkich...

Głos z sali:

Kto tak mówił?

Sekretarz stanu w MSP Zdzisław Gawlik:

No, taka była jedna z wypowiedzi. Przepraszam, ja sobie nawet zanotowałem, a więc nawet mógłbym zidentyfikować mówcę, ale to nie o to chodzi w tym momencie.

Tak, jak powiedziałem – położyliśmy pewien projekt. Spróbujmy wypracować taki projekt prywatyzacji, który byłby do zaakceptowania przez wszystkich i żeby można było pogodzić interesy wszystkich uczestników tego procesu.

Oczywiście, nie chcę odwoływać się do historii, bo tutaj w historii różnie bywało. Każdy z nas po swojemu ją ocenia. Powstanie jeszcze kilka książek na temat różnych projektów prywatyzacji zbudowanych w Polsce. Ale proszę pamiętać, że myśmy mieli taki model prywatyzacji w Polsce, iż do 1995 r. – nieważne, jaki to był zakład i co produkował – można było sprywatyzować przedsiębiorstwo za pieniądze tegoż przedsiębiorstwa. Taki stan prawny także istniał.

Proszę zauważyć również, że realizowaliśmy program Narodowych Funduszy Inwestycyjnych w Polsce. Na czym on polegał – też wszyscy wiemy. Czy są to moje czcze dywagacje, czy nie czcze? Może tak. Ja się po prostu tutaj wcale nie obrażam na tego typu konstatacje. Ale mój projekt, który został przedłożony do dyskusji, zasadzał się na wynikach obserwacji realizowanych w Polsce projektów; tych projektów, które realizowano z mniejszym czy z większym sukcesem. Bo jak obserwujemy to, co się stało po NFI, no to niewątpliwie przerażenie ogarnia tych, którzy obserwują wynik tego procesu. A sporo tych zakładów, które w tym projekcie były, były to zakłady...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, ale dzisiaj rozmawiamy o prywatyzacji KSC. Powiedział pan, że jest to projekt do dyskusji. To taka byłaby konstatacja z naszego spotkania, że organizacje mogą przystąpić do współpracy przy ostatecznej wersji. Wtedy poprosimy państwa jako Komisja – jeśli taka wersja będzie już wypracowana i będzie wola współpracy – żeby o tym porozmawiać. Bo nie jest to Komisja, żeby tu oceniać politykę prywatyzacyjną – szczególnie przez rząd.

Czy może być taka konstatacja, że jest pan otwarty na dyskusję z zainteresowanymi?

Sekretarz stanu w MSP Zdzisław Gawlik:

Tak jest, panie przewodniczący. Ta dyskusja już się rozpoczęła przed tygodniem. Umówiliśmy się, że w ciągu dwóch tygodni pojawią się uwagi i zastrzeżenia ze strony społecznej – i wrócimy do stołu, dalej rozmawiamy. A więc tutaj twierdzenie, że jest to projekt zadekretowany, położony i nie ma dyskusji – jest również nieprawdą. Jesteśmy otwarci.

Spróbujmy znaleźć formułę, która da obronić decyzje podejmowane przez rząd – bo ktoś przyjdzie i będzie to oceniał; każdy ma tego świadomość. Mówienie – kiedy wycena, w którym momencie... Każda cena musi być oparta o pewne szacunki. Ktoś w którymś momencie będzie dokonywał oceny.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękujemy już, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MSP Zdzisław Gawlik:

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Sprawa jest jasno postawiona. Już nie ma pytań, bo mamy drugi punkt.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność" przy KSC S.A. Stanisław Lubaś:

To nie jest pytanie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Nie ma pytań, panie przewodniczący. Można przygotować...

Przewodniczący NSZZ „Solidarność" przy KSC S.A. Stanisław Lubaś:

Przede wszystkim chciałem sprostować. To zarząd spółki występuje...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie przewodniczący...

Przewodniczący NSZZ „Solidarność" przy KSC S.A. Stanisław Lubaś:

…o dywidendę. Gdyby zarząd spółki nie wystąpił o dywidendę, to na drugi dzień by został odwołany. Więc to jest decyzja ministra Skarbu Państwa, że pobiera dywidendę ze spółki.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu. Naprawdę trzeba przygotować wystąpienie.

Dziękuję panu ministrowi. Do tematu wrócimy, bo z tego, co pan mówił, wynika, że to jest sprawa na początku drogi. Myślę, że w ciągu dwóch-trzech miesięcy będzie można o tym dalej porozmawiać. Dziękuję wszystkim uczestnikom za udział w tym punkcie posiedzenia.

Teraz przechodzimy do punktu drugiego. Minuta przerwy, żeby panowie mogli opuścić salę. Dziękujemy.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Przechodzimy do punktu: informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat funkcjonowania w Polsce Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego i Rolniczego. Wiem, że przedstawiciele resortu przygotowali prezentację. Tutaj ten temat postawiliśmy zgodnie z naszą zasadą działania, że powinniśmy zapoznawać się ze wszystkimi tematami, jakimi zajmuje się resort. Dzisiaj mamy właśnie porejestrowe doświadczalnictwo odmianowe. Z materiałów, które zostały przekazane, nie wynika, żeby tam było dużo problemów – poza finansowymi, które wszyscy mamy.

Ponieważ pan minister Nalewajk musiał wyjść na posiedzenie Komisji do Spraw Unii Europejskiej, więc pan prof. Gacek miał to referować. Bardzo proszę.

Prosimy, żebyśmy tak o 11.50 mogli skończyć – to znaczy już razem z dyskusją. Myślę, że czasu jest jeszcze sporo. Dziękuję.

Dyrektor Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych Edward Gacek:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo. Chciałbym krótko, w ciągu 10 minut, przedstawić sytuację w zakresie realizacji Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego i Rolniczego w Polsce.

Początki systemu sięgają 1998 r., czyli funkcjonuje już 15 lat. W tym roku obchodziliśmy piętnastolecie istnienia. Jego powstanie wynikało z transformacji ustrojowej w kraju i zmian w rolnictwie oraz działalności COBORU.

Porejestrowe Doświadczalnictwo Odmianowe i Rolnicze (PDOiR) jest prorynkowym systemem doświadczalnym, tworzonym od 2010 roku…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Może pan przejdzie na drugą stronę stołu – tak, żeby pan mógł mówić do mikrofonu. Przepraszam, ale tak chyba będzie panu wygodniej.

Dyrektor COBORU Edward Gacek:

Jest to system prorynkowy, ukierunkowany bezpośrednio na potrzeby praktyki rolniczej. Jego wyróżnikiem jest to, że opiera się na współpracy wielu istniejących w kraju podmiotów doświadczalnych. Chciałbym podkreślić to słowo „współpraca", bo dzięki współpracy, dzięki kooperacji utworzyliśmy bardzo efektywny, bardzo skuteczny i tani system doświadczalny. Istniejący system jest koordynowany przez COBORU we współpracy z samorządami i izbami rolniczymi. Proszę o następny slajd.

Podstawy prawne. System jest uregulowany prawnie przez trzy ustawy. Po pierwsze, przez ustawę o nasiennictwie – to był duży sukces, gdy w 2010 r. wprowadziliśmy odpowiednie zapisy do ustawy o nasiennictwie. Dzięki temu nastąpiło prawne uregulowanie doświadczalnictwa. Następna ustawa regulująca to ustawa o COBORU oraz są zapisy w ustawie o jednostkach doradztwa rolniczego. Poza tym pośrednio ta problematyka jest regulowana w ustawach kompetencyjnych o samorządach terytorialnych, a także o samorządzie rolniczym, czyli o izbach rolniczych.

Króciutko o tym, jak wygląda organizacja. PDOiR opiera się na współpracy wielu podmiotów doświadczalnych, które istnieją w naszym kraju; zwłaszcza integracji ich potencjałów badawczych do celów rekomendacji odmian na poziomach wojewódzkich. To jest bardzo istotne; zresztą do tego jeszcze wrócę. W tym zakresie podpisano porozumienia pomiędzy COBORU, urzędami marszałkowskimi, izbami rolniczymi oraz innymi podmiotami. Powoływane są cyklicznie ciała doradcze.

Krajowy Zespół Koordynacyjny PDOiR – tu jest pan przewodniczący, prezes Olejnik, szef tego zespołu. Kilkanaście lat temu szefem pierwszego Zespołu był pan poseł Ardanowski. Są też Zespoły Wojewódzkie i są tutaj obecni szefowie Zespołów Wojewódzkich PDOiR. To są ci ludzie, od których zależy działalność i funkcjonowanie tego systemu.

Tu mamy daty podpisania ostatniej wersji porozumień pomiędzy samorządami województw, izbami rolniczymi – to był rok 2011.Proszę następny slajd.

Proszę państwa, tu jest bardzo ważna rzecz. W systemie PDOiR współpracuje łącznie 400 osób. To jest wielki sukces tego systemu. Ci ludzie są zatrudnieni w swoich instytucjach, mają swoją pracę, a tu działają nieodpłatnie, społecznie. Udało nam się zorganizować i zebrać razem przedstawicieli COBORU, producentów rolnych, izby rolnicze. Są tu rolnicy, dzierżawcy, placówki hodowlano-nasienne, ośrodki doradztwa rolniczego, nauka rolnicza – instytuty i uczelnie; są samorządy terytorialne, firmy nasienne, producenci środków ochrony roślin, urzędy i agencje – urzędy wojewódzkie, PIORiN, ARiMR, Agencja Nieruchomości Rolnych, Agencja Rynku Rolnego i przetwórstwo.

A więc, jak widać, proszę państwa, w tych ciałach doradczych ludzie funkcjonują i współdziałają ze sobą. Spotykają się dwa razy do roku – 400 osób, które są bezpośrednio zainteresowane postępem odmianowym, doświadczalnictwem odmianowym i wdrażaniem tego postępu do praktyki rolniczej. To jest właśnie siła i podstawa tego systemu – i to jest to, co odróżnia nas od krajów UE. To jest system unikatowy, którego zazdroszczą nam i Niemcy, i inni. Dzięki współpracy jest to system naprawdę tani. Zresztą zaraz do tego wrócę.

Zakres badań jest imponujący. W sumie udało nam się zintegrować prawie 130 jednostek doświadczalnych w kraju – też na zasadzie nieformalnych porozumień; mamy

na uwadze interes końcowy, czyli rekomendację odmian. To jest 70 jednostek spoza COBORU i 50 jednostek – stacji z COBORU.

Łącznie w minionym piętnastoleciu – bo system trwa już 15 lat – przeprowadziliśmy łącznie ok. 11 tys. doświadczeń na najważniejszych gatunkach roślin. Prawie 5 tys. doświadczeń zostało sfinansowanych ze środków budżetu państwa. A więc to jest mniej, niż połowa. Ponad 6 tys. doświadczeń zostało sfinansowanych z innych źródeł, głównie pozyskanych na poziomie województw. Jak tu widać, system się rozwija, a liczba doświadczeń rośnie z roku na rok. W tej chwili jest prowadzonych ok. 1 tys. doświadczeń w skali roku.

Tu na czerwono są pokazane środki pozabudżetowe, a budżetowe – na niebiesko. Ilość środków pozabudżetowych rośnie. Środki budżetowe to ok. 40%. Uważamy, że poziom liczby doświadczeń – powiedzmy począwszy od roku 2010 do 2013 r. – jest optymalny i pozwala na racjonalną, skuteczną i efektywną rekomendację odmian do praktyki rolniczej.

Finansowanie PDOiR. Źródła finansowania są zróżnicowane – co też jest siłą i mocą tego systemu – ze stale rosnącym udziałem środków pozabudżetowych. Całkowity koszt realizacji i rekomendacji odmian w skali kraju dzięki tej współpracy, dzięki efektowi synergizmu i dzięki kooperacji jednostek współpracujących jest naprawdę niski w porównaniu do korzyści. Koszt wynosi ok.7-8 mln zł rocznie w skali kraju. To jest 1 tys. doświadczeń, proszę państwa, które dają pełne zabezpieczenie polskim rolnikom i pełną ochronę polskich rolników przed niekontrolowanym dopływem postępu genetycznego i postępu odmianowego.

Struktura organizacyjna i uczestnictwo wielu podmiotów sprawia, że system jest bardzo efektywny ekonomicznie i należy go ze wszech miar umacniać oraz utrzymać dla dobra polskiego rolnictwa.

Rekomendacja odmian. Na podstawie badań robi się listy rekomendowane. Na listach rekomendowanych znajdują się odmiany, które są najbardziej przydatne na obszarze danych województw. Listy te są tworzone przez obecnych tu dyrektorów stacji doświadczalnych – na podstawie wyników i po wcześniejszym zasięgnięciu opinii członków wojewódzkich zespołów. A zatem, jest to robione kolegialnie. To jest po prostu obiektywizm, wiarygodność i pełna informacja o odmianach. Listy odmian zalecanych zabezpieczają interesy rolników, przetwórców i innych użytkowników odmian – to jest bardzo ważne.

Proszę o następny slajd – tu jest przykład. Podam to państwu na przykładzie pszenicy. Proszę państwa, w zależności od województwa rekomendujemy od 7 do 15 odmian pszenicy ozimej. Jak tu wygląda sytuacja? W naszym rejestrze mamy zarejestrowanych ponad 100 odmian – a tu rekomendujemy maksymalnie 15. W UE jest zarejestrowanych 1200 odmian i teoretycznie te 1200 odmian może do nas przyjść, bo jest wspólny rynek itd., itd. Dzięki temu systemowi rolnicy mają jak na patelni przedstawione odmiany, które są najbardziej przydatne w poszczególnych województwach. To jest siła i moc systemu. W zasadzie mógłbym od tego zacząć i na tym skończyć.

Rekomendacja odmian. Na podstawie wyników badań jest prowadzona szeroka działalność wdrożeniowa i upowszechnianie – we współpracy z partnerami. Są specjalne publikacje wyników. Ważną rolę odgrywa Internet, gdyż informacje są na stronie COBORU, ministerstwa i zaprzyjaźnionych instytucji; a więc jest to duża powszechność informacji. Są organizowane różne wystawy, imprezy, szkolenia itd. I jest o nich informacja.

Proszę o następny slajd i będę pomału kończył.

Korzyści wynikające z realizacji tego programu. Otóż, dzięki funkcjonowaniu tego systemu doświadczalnego oraz rekomendacji odmian postęp odmianowy, wytwarzany przez krajowe i zagraniczne placówki hodowlane – jest to system otwarty – jest efektywnie wykorzystany w praktyce. Dla rolnika jest obojętne, czy to jest polska odmiana, czy zagraniczna; dla niego jest ważne, żeby to była odmiana dobra i sprawdzona. Oczywiście, lepiej, żeby była to odmiana polska i przeważnie, w 65-70%, są to polskie odmiany; mówimy o odmianach rekomendowanych. Wynika to z tzw. interakcji genotypowo-środowiskowej – odmiany wyhodowane w danym kraju najlepiej się nadają do warunków, panujących właśnie w tym kraju. Dzięki PDOiR to wykazujemy i poprawiamy konkurencyjność polskiej hodowli oraz konkurencyjność polskich firm nasiennych itd. To jest wielka sprawa.

Korzyści wynikające z wprowadzenia do uprawy trafnie dobranych odmian. Otóż, te odmiany – przy takich samych kosztach produkcji – plonują znacznie wyżej w przeciwieństwie do odmian niesprawdzonych. Rolnicy mają zapewnioną odpowiednią informację i na to chciałbym zwrócić uwagę. Zatem, nasze rolnictwo odnosi duże korzyści ekonomiczne, które, według przybliżonych szacunków, wahają się rocznie od 0,6 do 3 mld zł. Proszę państwa, koszt tego wszystkiego wynosi 7-8 mln zł, a korzyści – powtórzę – 0,6 do 3 mld zł. Wynika to właśnie z integracji i współpracy podmiotów itd.

Tu zrobiłem przybliżoną, szacunkową informację. Tu mamy pokazane, jakie są plony w zależności od doboru odmian zbóż. Jeśli dobierzemy dobre odmiany lub gorsze, to przy plonie wyższym o 50 kg dobra odmiana daje o 300 mln zł więcej. A przy plonie wyższym o 100 kg na hektar – 600 mln, a to nie jest żaden problem, żeby uzyskać taką różnicę. Średnio dobra odmiana plonuje o pół tony wyżej na hektar od odmiany źle dobranej – i to daje widoczne tu 3 mld zł.

Dzięki temu systemowi rolnicy mają dostęp do wiarygodnej i obiektywnej informacji o odmianach najważniejszych roślin. Dzięki temu obiektywizmowi system przyczynia się do zachowania porządku i jednakowych reguł gry na krajowym rynku nasiennym – tak dla podmiotów krajowych, jak i zagranicznych. Nie ma zlituj się – to jest system, który powoduje, że na rynku jest porządek. Trudniej jest firmom nasiennym wprowadzać na rynek lokalny niesprawdzone odmiany – zarówno z krajowego, a przede wszystkim ze wspólnotowego katalogu odmian. Proszę państwa, gdyby nie było list odmian zalecanych, gdyby nie było rekomendacji odmian, to u nas normalnie by fruwały nasiona z całej Europy. Teoretycznie mogłoby być 1200 odmian w podaży. Mamy system, mamy kontrolę, mamy sito – i właśnie system z tym sitem powoduje, że jest porządek.

Rekomendacja pośrednio przyczynia się do poprawy konkurencyjności polskiej hodowli, rodzimego nasiennictwa i rolnictwa. Mamy bowiem najlepsze produkty i proponujemy najlepsze odmiany. Najlepszy postęp odmianowy jest proponowany właśnie dla praktyki. Przechodzimy dalej.

Zadania na przyszłość. Otóż, są też problemy i na te problemy chciałem zwrócić uwagę w tej chwili, bo nie jest aż tak pięknie – i nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej. W związku z tym oto zadania na przyszłość. Mając na uwadze dalsze, sprawne funkcjonowanie PDOiR, należy dołożyć wszelkich starań, aby utrzymać dotychczasowy, sprawdzony i unikatowy na skalę UE model organizacyjny. Kluczowym elementem systemu jest rola koordynacyjna COBORU i jego baza doświadczalna.

Gdyby tu nastąpiło coś złego dla COBORU, gdyby COBORU się zachwiał czy przestał funkcjonować – wtedy pada cały system. Cały system pada nie dlatego, że to my jesteśmy COBORU, tylko dlatego, że COBORU pełni rolę koordynującą; stanowimy połowę bazy doświadczalnej, mamy merytoryczne wsparcie i dajemy je całemu systemowi, wspomagamy itd., itd. To jest właśnie taka współpraca, która powoduje, że wszystko dobrze funkcjonuje.

Konieczne jest zachowanie autonomicznych i wielopodmiotowych programów wojewódzkich. Chciałem powiedzieć tak – cała robota odbywa się na poziomach wojewódzkich. Zespoły wojewódzkie i wszelkie podmioty doświadczalne na poziomie wojewódzkim są istotne, bo od nich zależy powodzenie systemu.

Niezbędna jest kontynuacja współpracy COBORU z urzędami marszałkowskimi. Współpraca ma miejsce i jesteśmy zadowoleni, ale mogłoby być lepiej. Niezbędna jest też współpraca z izbami rolniczymi; wspierają nas, ale też mogłoby być lepiej w zakresie administrowania doświadczalnictwem odmianowym w województwach.

Ważne jest zachowanie integracji badań PDOiR z badaniami urzędowymi i rejestrowymi, ponieważ my – robiąc działania i badania rejestrowe itd. – przedłużamy tę informację czy wykorzystujemy ją do rekomendacji odmian. To jest bardzo tanie podejście. Proszę dalej.

Mając na uwadze potrzeby utrzymania i umocnienia PDOiR dla polskiego rolnictwa, należałoby, po pierwsze, zapewnić warunki i środki budżetowe, niezbędne do dalszego utrzymania roli koordynacyjnej COBORU względem PDOiR. Chodzi o to, żeby te środki były chociaż takie, jak do tej pory – ale może udałoby się je trochę zwiększyć, żebyśmy mogli dalej pełnić tę rolę koordynacyjną. Ponieważ jest tak, jak powiedziałem – bez

COBORU system nie będzie funkcjonował. I my robimy wzorem krajów europejskich – tzn. w Europie jest tak, że związki rejestrowe typu COBORU odchodzą od działalności urzędowej; myśmy tu zrobili bardzo sprytny ruch, że przechodzimy z działalności urzędowej na działalność prorynkową, tego typu jak PDOiR.

Po drugie, należy zwiększyć środki finansowe na poprawę stanu wyposażenia, na sprzęt doświadczalny w bazie doświadczalnej COBORU. Jest nam potrzebne około 5-7 mln zł rocznie, bo od paru ładnych lat – siedmiu czy ośmiu – w zasadzie nie dostawaliśmy pieniędzy na inwestycje. Poza drobnym milionem – dziękujemy – w zeszłym roku. Natomiast nasz park maszynowy się starzeje, sprzęt się starzeje – wiadomo, jest wielki postęp – i żeby móc właściwie testować postęp odmianowy, musimy pracować na właściwym sprzęcie.

Ale proszę państwa, powiedzmy sobie, że te 5-7 mln zł w porównaniu z 3 mld zł to niewiele i w kraju mogłoby się znaleźć, cholera – przepraszam – co roku te parę milionów, żeby otrzymać parę miliardów złotych, bo takie są korzyści. Przynajmniej naszym zdaniem takie środki powinny się znaleźć, żeby nas wesprzeć.

Należy zwiększyć środki finansowe na realizację prowadzonych badań koordynacyjnych i działalność wdrożeniowo-upowszechniającą. Musimy się jeszcze bardziej związać z ODR-ami, a ODR-y z nami i prężniej działać w kierunku upowszechniania i wdrażania.

Należy wspierać niezbędne zmiany w strukturze areału COBORU; chodzi o zmniejszenia i zwiększenia powierzchni gruntu. Mamy ziemię na własność i przy niektórych Stacjach Doświadczalnych Oceny Odmian, jak tu jest napisane, być może trzeba będzie zwiększyć areały, a przy niektórych – zmniejszyć. Chcielibyśmy mieć taką możliwość, bo tu musi być zgoda dwóch ministrów – ministra rolnictwa i ministra Skarbu.

Należy dążyć do pogłębienia współpracy COBORU z partnerami ustawowymi. Jesteśmy zadowoleni, ale mogłoby być jeszcze lepiej. Należy kontynuować współpracę z urzędami marszałkowskimi i izbami rolniczymi w zakresie dalszego umacniania systemu, w tym jego współfinansowania. Urzędy marszałkowskie finansują nas częściowo, i to kwotą rzędu ponad 1 mln zł rocznie. Ich udział w finansowaniu jest bardzo ważny na poziomie województw i jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. Ważna jest jednak także współpraca w sensie dogadania się, administrowania, promowania itd.- chodzi tu o kompleksowe podejście do współpracy.

Należy pogłębić i rozszerzyć współpracę ze służbami doradczymi – o tym już mówiłem – i innymi jednostkami w zakresie szkoleń oraz wdrażania i upowszechniania wyników badań odmianowych dla różnych systemów gospodarowania w rolnictwie. Szanowni państwo, czeka nas rolnictwo konwencjonalne, rolnictwo ekologiczne, rolnictwo niskonakładowe, czeka nas integrowana ochrona roślin – i my potrzebujemy informacji. A odmiany będą odgrywać coraz większą rolę w tych tak różnych, oddzielnych systemach gospodarowania. Dlatego mamy to na uwadze i chcielibyśmy spełnić potrzeby rolnictwa.

Podsumowując, należy powiedzieć, że jest to bardzo efektywny i, co ważniejsze – już sprawdzony w praktyce system, który istnieje 15 lat. Co roku system PDOiR rozwijamy i wzmacniamy. Chciałbym podziękować wszystkim osobom – obecnym i nieobecnym – oraz instytucjom i organizacjom, które przyczyniły się do powstania i rozwoju PDOiR w Polsce.

Dziękuję sejmowej Komisji rolnictwa i panom przewodniczącym. Komisja wielokrotnie wspierała inicjatywy w zakresie prawodawstwa, a panowie przewodniczący brali w tym udział. Była procedowana ustawa o COBORU, były inne inicjatywy w tym obszarze – i dziękujemy za to wsparcie.

Wyrażam nadzieję, że Porejestrowe Doświadczalnictwo Odmianowe i Rolnicze będzie nadal znajdowało zrozumienie i poparcie – w tym finansowe – ze strony decydentów, zarówno na szczeblu centralnym, jak i w poszczególnych województwach. Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, jednak chciałbym jeszcze coś dodać. Mam wiele kontaktów w Europie, w różnych jednostkach i z różnymi jednostkami rejestrowymi. Proszę państwa, my tutaj mamy w tej chwili – nie chwaląc się – najlepszy i najefektywniejszy, najtańszy system doświadczalny w Europie. Zazdroszczą nam go Niemcy, zazdroszczą nam Francuzi. A więc utrzymajmy to i dążmy do tego, żeby się nie stało nic złego.

Dlatego dziękuję bardzo panu przewodniczącemu za tę inicjatywę i za to, że mogłem tu przedstawić nasze problemy. Liczymy na wsparcie. Za dużo nie chcemy, my się spłacimy – tylko prosimy o pomoc, żebyśmy mogli dalej funkcjonować. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Za dwa tygodnie mamy budżet i, tak jak pan mówi – chodzi o 5-7 mln – to będziemy starali się zapytać przedstawiciela resortu, czy to jest możliwe. A będziemy wnioskowali, żeby kwotę tę zwiększyć.

Bardzo proszę, przechodzimy do dyskusji. Pan Babalski, później pan Warzecha.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Nie ma pana ministra, a szkoda, bo powinien być, ale ma inne obowiązki. Myślę, że przeczyta stenogram – bo chciałem pochwalić. Nie pana profesora, tylko w ogóle instytucję – że budujecie tę swoją markę faktycznie już 15 lat. Ale mam trochę pytań, panie profesorze.

Oczywiście, nie dał pan w materiałach tego, co pan tutaj powiedział. Nie dał pan naprawdę obrazu dotyczącego finansów. Tak skromnie pan pokazał, ile budżet daje, a ile dają sponsorzy, jeśli chodzi o badania, które prowadzicie. Zaczynaliście, jeśli się nie mylę, w granicach od 100 badań rocznie; teraz macie prawie 1000. Tak to wygląda. To jest ta dynamika i ten postęp – i z tego należy się cieszyć.

Ale mam retoryczne pytanie do przewodniczącego, pana Mariusza: dlaczego w tym zespole nie ma nikogo z Warmii i Mazur? Co to jest? Dlaczego wycinacie tam ludzi z Warmii... Później, później, panie przewodniczący...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Najniższy wskaźnik PKB.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Panie przewodniczący, później pan odpowie na to pytanie, bo ja jestem trochę tutaj zdruzgotany. Przecież Warmia i Mazury to duży areał, prawie milion hektarów ziemi do zagospodarowania. Mówię o tym, co zostało przejęte po PGR-ach, a nie mówię o tym, co już było w prywatnych rękach. Widzę, że tutaj w zespole brak przedstawiciela tego regionu. Mamy uniwersytet i też tam nikogo nie widzę. A więc, przepraszam, ale tak się trochę polecam na przyszłość – jak się skończy ta kadencja, to żeby ktoś tam jednak z Warmii i Mazur się znalazł.

Następna rzecz – do pana dyrektora Pastuszka. Panie dyrektorze, na liście odmian widzę w poszczególnych asortymentach odmiany – i nie jest tak źle z Warmią i Mazurami. A co jest z ziemniakami? Czy to jest w ogóle oddzielny proces? Mamy spółkę, Pomorsko – Mazurską Hodowlę Ziemniaka, oddział w Szyldaku. Czy to są zupełnie oddzielne badania i oni są poza wami i prowadzą swoje badania? Bo tutaj troszeczkę tak się zastanowiłem, dlaczego nas tam brakuje. Przepraszam, że tak może podchodzę trochę bardziej terytorialnie i bliżej pytam o to miejsce, z którego jestem.

Następna rzecz, panie profesorze – pytanie zasadnicze. Nie dał pan tego w materiałach, ale tutaj pan o tym wspomniał. Myślałem, że pan to przeoczy, ale nie. Bo tak nawet dość mocno...

Dyrektor COBORU Edward Gacek:

Przepraszam, panie pośle, temat ziemniaka…

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

…mocno pan zaznaczył kwestie finansowe.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Później pan odpowie, panie profesorze.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Zaraz, zaraz, panie profesorze. Zaznaczył pan kwestię finansów. Ja bym tak naprawdę chciał wiedzieć, jakie macie potrzeby. Tu nie chodzi o to, jakie pieniądze idą na te badania z budżetu państwa – i od sponsorów, bo tak trzeba to nazwać. Jakie są rzeczywiste

wasze potrzeby, żebyście mogli utrzymać tę markę, którą budujecie – przecież nie dla siebie, tylko dla polskiego rolnika, który powinien z tego korzystać? Jakie rzeczywiste pieniądze są w skali roku potrzebne, żebyście rzeczywiście się przebili?

Ostatnia kwestia. Jeśli coś tutaj pominąłem, to jeszcze się zgłoszę, ale teraz to ostatnia kwestia. Panie profesorze, jaki jest efekt dla rolników – ten rzeczywisty? Nie tylko dla tych rolników, którzy wam pomagają w badaniach. Niektórzy mówią – tych obszarników. Ja się z tym oczywiście nie zgadzam, bo to są też rolnicy. Ale jaki jest efekt tego działania? Jak docieracie do tego przeciętnego rolnika na polskiej wsi, żeby korzystał z waszych doświadczeń i żeby po prostu miał ten materiał, który badacie?

Czytałem ten materiał dość wnikliwie. 2-3 lata – a powtarzacie ewentualnie co jakiś czas. Jak korzystają z tego rolnicy? Jakie to są pieniądze i jakie muszą zapłacić pieniądze? Bo efekt pan pokazał. Co to jest? To jest wartość dodana. Jeśli będziecie...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dobrze. Dziękuję, panie pośle.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Już kończę. Jest to wartość dodana.

O godz. 12.00 mamy następne posiedzenie Komisji, panie przewodniczący, więc jeszcze trochę czasu mamy. Przyjeżdżają raz na rok, więc warto popytać. Jest to instytucja, która działa...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, tylko...

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

…na rzecz polskiego rolnictwa.

Więc chciałbym zapytać… Kończę już. Chciałbym zapytać, jaki jest rzeczywiście efekt – nie tylko dla tych, którzy sponsorują was w tych badaniach, ale dla tych, którzy spróbowaliby ewentualnie ten materiał kupić? I jakie to są ceny? Czy ich stać w ogóle na to? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Warzecha.

Poseł Jan Warzecha (PiS):

Miło było słuchać...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę włączyć mikrofon.

Poseł Jan Warzecha (PiS):

Właśnie włączyłem, tylko słabo słychać.

Miło było usłyszeć sprawozdanie pana profesora. Było bardzo optymistyczne i gdyby nie to, że w pewnym momencie pan profesor powiedział, iż potrzebuje więcej środków, to byśmy uznali, że Pozarejestrowe Doświadczalnictwo Odmianowe i Rolnicze już niczego nie potrzebuje.

Panie profesorze, mam takie pytanie. Ponieważ pracowaliśmy nad zmianą ustawy o nasiennictwie, chcieliśmy Polskę uwolnić od roślin genetycznie modyfikowanych. W prasie pojawiały się informacje, że w Polsce prowadzi się eksperymenty na polach z roślinami transgenicznymi, nazywanymi przez koncerny biotechnologiczne roślinami ulepszonymi. Słyszeliśmy o tym, że prowadzi się badania nad ziemniakami z genami bakterii, rzepakiem z DNA wirusa. Proszę mi powiedzieć – jaka była rola państwa instytucji, jaka była rola PDOiR w projekcie zmian w ustawie? Czy państwo jesteście zwolennikami stuprocentowego uwolnienia Polski od roślin genetycznie modyfikowanych?

Wiemy, że w sytuacji, kiedy jest zakazana uprawa roślin, natomiast jest wolny obrót nasionami, to zawsze istnieje ryzyko, że gdzieś w Polsce mogą być uprawiane rośliny genetycznie modyfikowane czy transgeniczne, jak my je nazywamy. Mnie osobiście cieszy to, co pan powiedział – że bazujecie państwo w 60-70% na odmianach polskich.

To jest dobry sygnał. Pewnie lepiej by było, żeby tych odmian było jeszcze więcej. Bardzo proszę o odpowiedzi na te pytania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz pan przewodniczący przewidział dla mnie głos, więc sobie go udzielam.

Chcę bardzo serdecznie podziękować Centralnemu Ośrodkowi – i panu dyrektorowi bezpośrednio – za przedstawione informacje; również za materiały, które trafiły do wszystkich posłów na skrzynki mailowe. Jest to duża kopalnia wiedzy na temat systemu porejestrowego doświadczalnictwa, jak również wiedzy na temat polskiego rolnictwa.

Myślę, że to wszystko, o czym rozmawiamy, mieści się w pewnym kontekście wykorzystania potencjału produkcyjnego produkcji pierwotnej, czyli produkcji roślinnej w Polsce. Bo podstawą całego rolnictwa jest produkcja roślinna. Jeżeli tę produkcję roślinną jesteśmy w stanie prowadzić w odpowiedni sposób – wykorzystując ograniczony przecież potencjał naszej powierzchni produkcyjnej – to możemy również myśleć o rozwoju innych elementów, składających się na to rolnictwo.

Dlatego ten system, który dostarcza rolnikom unikalnej wiedzy w zakresie przydatności poszczególnych odmian – przydatności gospodarczej, również wartości plonotwórczej, odporności na choroby i szkodniki – jest systemem szalenie ważnym. Ważnym właśnie w celu odpowiedniego dopasowania roślin – tak, byśmy mogli wykorzystać cały potencjał rolnictwa.

To jest również określenie przydatności do warunków glebowo-klimatycznych, określenie przydatności do zmieniających się warunków – to obserwujemy na przestrzeni ostatnich lat – jak również przydatności w stosunku do oczekiwań rynku. To już nie wystarczy uprawiać pszenicę – to podaję jako pierwszy przykład z brzegu. Zapotrzebowanie na poszczególne typy odmian jest coraz większe ze strony przetwórstwa – i również taką informację należy skierować do rolników.

Przewiduję rozszerzenie zapotrzebowania na wyniki PDOiR dlatego, że będziemy jednak starali się zwiększyć zdywersyfikowanie upraw w Polsce. Błędem jest – chociaż niektórzy upatrywali w tym kiedyś również szansę dla polskiego rolnictwa – wchodzenie w uprawy monokulturowe; nawet jeżeli przez kilka lat one dają korzyści. Powinniśmy dążyć jednak do dywersyfikowania upraw. Pan profesor wspomniał również o tym, że jednym z zadań – czy jednym z priorytetów rolnictwa – jest wprowadzanie rolnictwa zrównoważonego, które również będzie generowało określone potrzeby na określone gatunki i odmiany roślin.

Jako Komisja zainicjowaliśmy również działania w Polsce na rzecz rozszerzenia uprawy roślin, dających wartościowe białko paszowe. I tu jest także rola PDOiR w zakresie propagowania i promowania uprawy roślin bobowatych; nawiasem mówiąc, ze zdziwieniem niedawno się dowiedziałem, że systematyka się zmieniła – byłem przekonany, że w dalszym ciągu są rośliny motylkowate. Ale już parę lat od studiów minęło. Zatem będę używał nowej nomenklatury. A więc jest rola dla PDOiR w promowaniu bobowatych i dopasowaniu również odpowiednich odmian w tych gatunkach, które chcielibyśmy promować. Tak, że rola PDOiR jest ogromna.

Jest to system w miarę odporny na wstrząsy, które się przez Polskę przetaczają, ponieważ składa się z wielu komponentów. Chcę tu publicznie podziękować również tym wszystkim, którzy na ten system się składają – zarówno w sensie finansowym, jak i organizacyjnym, logistycznym – a więc urzędom marszałkowskim, izbom rolniczym; tym wszystkim, którzy zrozumieli 15 lat temu, że warto taki system budować. Oczekiwałbym, żeby partnerzy systemu partycypowali również w większym stopniu w sensie finansowym w tego typu chwalebnym przedsięwzięciu – chociaż zdaję sobie sprawę, że jest to wyręczanie państwa w wielu sprawach.

Wydaje mi się również, że zdecydowanie większą aktywność powinno podejmować ministerstwo rolnictwa. Bo to, o czym pan dyrektor mówił – czyli jak rozpropagować wyniki PDOiR, jak zwiększyć jego oddziaływanie na świadomość rolników – może odbywać się przy pomocy instytucji, które w takim czy w innym stopniu są w dalszym ciągu podległe ministerstwu rolnictwa. To jest kwestia ukierunkowania na współpracę

ze szkołami rolniczymi. A także, w większym stopniu niż dotąd – na współpracę z ośrodkami doradztwa rolniczego; chociaż zdaję sobie sprawę, że system publicznego doradztwa rolniczego w Polsce przeżywa w tej chwili ogromny kryzys i wydaje się, że jego byt jest wręcz zagrożony. Ale pewne działania ministerstwa rolnictwa mogłyby być bardziej aktywne, żeby pomóc w wykorzystaniu badań, którymi COBORU dysponuje.

Chcę podziękować koordynatorom wojewódzkim, bo w dużej mierze na nich opiera się funkcjonowanie systemu. Pierś do medali oczywiście zawsze wypinają władze, ale wiem, ile ciężkiej pracy wkładają w to przedstawiciele w poszczególnych województwach.

Na zakończenie chcę powiedzieć z wielką satysfakcją: zgodnie z powiedzeniem, że klęska jest sierotą, a sukces ma wielu ojców – to cieszę się, że PDOiR istnieje i że w pewnej przenośni cząstka mojego DNA też jest w tym sukcesie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Korzeniowski.

Poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję bardzo. Jakże inny jest ten punkt od poprzedniego – bez żadnego „mordobicia", same laurki i pochwały. Aż się chce słuchać i zabierać głos. Proszę państwa...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Nie same pochwały, bo było pytanie o złą politykę kadrową.

Poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Tak, tak. Wiemy nie od dzisiaj, że zarówno COBORU, jak i PDOiR to twarz i osoba prof. Gacka – wieloletniego twórcy tego systemu. Chwała mu za to, że podjął się takiego zadania. A my, jeżeli możemy mu pomóc, to z pewnością każdy postara się to zrobić.

Ja się troszkę nie zgadzam z pewnym stwierdzeniem, które tutaj wypowiedział kolega Babalski, że to sponsorzy – że to są środki budżetowe i sponsorzy. To nie są żadni sponsorzy, tylko to są instytucje, które korzystają z usług i płacą za usługi. Bo to jest ocena wykonana przez jednostki należące do grupy PDOiR; jednostki te wykonują ocenę – i to wykonują w formie usługi. My za to płacimy. Zarówno urzędy marszałkowskie, jak i poszczególne jednostki, które w jakiś tam sposób w tym partycypują. Ja sam osobiście również kupuję taką książkę, w której jest wykaz wszystkich odmian preferowanych dla danego regionu – bo całkiem inne odmiany są u nas i całkiem inne są u was, tam, w...

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Panie przewodniczący, jakby pan tego nie nazwał – czy to jest sponsoring, czy nie sponsoring – to jest to dobra działalność. Tak to nazwę.

Poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Ale złe jest to stwierdzenie. Oni nie potrzebują żadnych sponsorów. Oni na siebie pracują. Oni na siebie pracują uczciwie i mają za to zapłacone. Ja to w taki sposób rozumiem i tak to będę zawsze rozumiał.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Potrzebują więcej pieniędzy z budżetu państwa. Gdyby było więcej pieniędzy…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, bardzo proszę.

Poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Wiele takich obszarów możemy znaleźć, że tak nie jest – i tam jest rzeczywiste sponsorowanie. Natomiast tutaj nie ma to nic wspólnego ze sponsorowaniem.

Powiedział o tym prof. Gacek i ja również czytałem takie opracowania, z których wynika, że rzeczywiście system PDOiR jest najtańszym systemem – i chyba najlepiej funkcjonującym w Europie. Jesteśmy tutaj liderami pod tym względem.

Natomiast w tym opracowaniu nie znalazłem też doboru kukurydzy. Być może, że to jest bardzo trudny rynek, na który nie za bardzo chcecie wejść – no bo tam jest naprawdę ostra rywalizacja producentów i koncernów. Ale chyba też byłoby dobrze, gdyby rozszerzyć dobór o kukurydzę, bo w tej chwili ona coraz bardziej wchodzi do uprawy. Szczególnie u nas, tam, na południu; ale pamiętam te czasy, z 15 lat temu, kiedy w ogóle

nikt nie myślał o uprawie kukurydzy ziarnowej na Pomorzu czy w regionach północnych. W tej chwili ona jest tam uprawiana z jakimś mniejszym czy większym skutkiem.

Podsumowując, rzeczywiście, tutaj przyłączam się do słów Krzyśka Ardanowskiego – to jest wielkie podziękowanie dla pana profesora. Myślę, że będziemy czynić naciski, aby przy zmianach budżetowych ta instytucja została doceniona i dowartościowana – i uwzględniona w jakichś tam zwiększonych wydatkach na te cele. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Co prawda, jubileusz piętnastolecia był w czerwcu, ale podziękowań nigdy za dużo.

Panie dyrektorze, w zasadzie były poruszone trzy sprawy. Kadry – na to pan nie musi odpowiadać, bo to sprawa delikatna. Natomiast promocja tych odmian i to, co mówił pan przewodniczący – sprawa kukurydzy. Tak, żebyśmy skończyli za pięć dwunasta, bo musimy opuścić salę.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Jeszcze jest jeden zapisany do głosu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To bardzo proszę, Zbyszku – ale postaraj się w miarę szybko, dobrze?

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo szybko. Ja też oczywiście przyłączam się do tych wszystkich głosów – do podziękowań i takich właśnie ciepłych i miłych słów. Natomiast nie wiem, czy to nasze powszechne przekonanie o tym, jak ważna to jest instytucja, podziela także resort rolnictwa. Ja sobie sprawdziłem kwotę dotacji: w 2012 r. – 30 mln, w 2013 r. – 29 mln, w 2014 r. – 27 mln. Myślę, że jako Komisja powinniśmy tutaj – skoro również przewodniczący Korzeniowski wyraża takie przekonanie – powinniśmy tutaj dokonać...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Tak jak powiedziałem, za dwa tygodnie mamy rozpatrywać budżet i przypomnimy tę sprawę – złożymy poprawkę i jeśli ona...

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Ale trzeba przekonać resort rolnictwa, że COBORU to jest ta instytucja, którą należy wspierać.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dokładnie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, panie dyrektorze. Proszę w miarę szybko, bo musimy opuścić salę.

Dyrektor COBORU Edward Gacek:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Postaram się bardzo króciutko odpowiedzieć na wszystkie pytania panów posłów. Może zacznę od pana posła Babalskiego. Materiały zostały państwu rozdane – to, co ja prezentowałem, przed chwilą rozdaliśmy wszystkim posłom. Te materiały jeszcze wczoraj dopracowywaliśmy i teraz wszyscy państwo już je otrzymaliście.

Finansowanie tu mamy pokazane częściowo na tej planszy. Pokazałem finansowanie – tak, że tu jest to wszystko podane ze szczegółami.

W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim, którzy z nami współpracują. To są np. placówki hodowlane. Tu jest dyrektor Młynarczyk, który reprezentuje Agencję Nieruchomości Rolnych; partycypują w tym działaniu jego placówki hodowlane – takie jak Danko i wiele innych placówek. Podobnie – placówki hodowlane IHAR-u. To jest właśnie ta siła, że my się dogadujemy – oni robią doświadczenia u siebie za swoje pieniądze, bo to jest dla nich promocja. Oni i tak musieliby te doświadczenia robić, i tak musieliby te badania robić. A my tylko skoordynujemy się, zgadamy się – i robimy wszystkie badania za te same pieniądze. To jest tak samo jak w meczu piłki nożnej. Dla takiej placówki hodowlanej założyć takie dwa czy trzy doświadczenia, to jak dziesięć razy kopnąć piłkę w czasie całego meczu. To jest ta siła właśnie, to jest ta moc, że tak tanio się to robi.

Dziękuję tym właśnie kooperantom, którzy z nami współpracują – tu obecnemu panu dyrektorowi i innym jednostkom. Dziękuję tutaj instytutom – także Polskiemu Związkowi Producentów Kukurydzy.

I tu będę mówił do pana Korzeniowskiego i do pana przewodniczącego również; otóż, my mamy badania skupu. Burak cukrowy i kukurydza mają odmienne systemy. Tam są systemy centralne. Przy buraku prawie 100% finansuje przemysł cukrowniczy. Są informacje, informacja kosztuje – dwa razy w roku się spotykają i płacą 100%. Tak samo jest z kukurydzą. Tu już może Polski Związek Producentów Kukurydzy nie płaci 100%, ale płaci dość dużo. Te dwa gatunki są potraktowane tak trochę inaczej. Tak że jest tam, panowie posłowie, odpowiednia informacja i to nie jest opuszczony teren.

Jeżeli chodzi o finansowanie, to jesteśmy zadowoleni, bo każdy troszkę dokłada. Wspólnie działamy, wspólnie robimy badania. Efekt jest bardzo duży.

Tu było bardzo ciekawe stwierdzenie pana posła Babalskiego – jak rzeczywiście w praktyce te wyniki są wykorzystywane. Uważamy, że jest przede wszystkim porządek na rynku nasiennym. Nie sprzedaje się większości odmian za długopisy czy worki nasion ekstra itd. To mogą powiedzieć rolnicy czy tu obecni koordynatorzy wojewódzcy – idzie ta wiedza pod strzechy. Jeszcze trzeba troszkę siły, by coś więcej zrobić. Ale mamy porządek.

Mało tego. Utrzymujemy polską odmianę – dlatego, że polskie odmiany lepiej się zachowują w Polsce niż inne odmiany. A gdyby tych badań nie było, to by tu hulało to wszystko – te 1200 odmian z Europy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan jeszcze chciał coś dodać?

Dyrektor COBORU Edward Gacek:

Odnośnie do GMO. Do pana posła Warzechy. Nie ma żadnych badań, nie prowadzimy badań GMO. PDOiR już się w to nie bawi. Jest zakaz. Nie mieliśmy takich badań przynajmniej przez ostatnich 7 czy 8 lat. Kiedyś te badania były, ale to były badania prowadzone pod ścisłą kontrolą – na zlecenie ministra środowiska. One nie wychodziły poza bramę naszej instytucji. Tak że nic nie mamy wspólnego z GMO i nie chcemy mieć nic wspólnego z GMO. Cała Europa jest w tej chwili tego samego zdania.

Jeszcze dziękuję i odpowiem panu posłowi Ardanowskiemu. Te badania agrotechniczne itd. – wiemy, że ta pszenica to już nie tylko pszenica, ale muszą być do niej odpowiednie technologie. PDOiR też to zrobi. Tylko, cholera, te 7 mln zł by się przydało, to może by się tam coś niecoś więcej zrobiło.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan Szymańczak. Ale bardzo szybko. Co takiego ważnego?

Rzecznik prasowy Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych Tadeusz Szymańczak:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Szkoda, że państwo zaprosili nas tylko jako widzów. To jest tak – przedstawicieli agencji rządowych prawie nie ma…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale był czas, że można było zadawać pytania.

Rzecznik prasowy PZPRZ Tadeusz Szymańczak:

Posłów też wielu nie ma. Ale już mówię...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę pana, posłowie mają sprawozdanie stenograficzne i potem to czytają. Po to jest ono robione.

Rzecznik prasowy PZPRZ Tadeusz Szymańczak:

Panie przewodniczący, przechodzę do meritum. Chciałem również powiedzieć o problemach. To nie jest tak różowo, jak nam by się wydawało. Mapa Polski – jeśli popatrzymy na rozmieszczenie Stacji Doświadczalnych Oceny Odmian, w których prowadzimy porejestrowe doświadczalnictwo odmianowe – jest bardzo zróżnicowana i w niektórych regio-

nach jest olbrzymi problem. Największe województwo – Mazowsze – ma dwie takie stacje doświadczalne, z których jedna może być zlikwidowana, a druga nie będzie w stanie zapewnić...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Może umówmy się tak – niech pan te problemy prześle mailem do informacji Komisji.

Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie Komisji.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

A jeszcze…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, musimy udostępnić salę. Dziękuję bardzo.